

Założony przez Andrzeja Małkowskiego w 1911 r.

SKAUT



Wychodził we Lwowie do 1939 r.

Wznowiony w Krakowie od 1989 r.



Nr 5-6 (459-460)

Styczeń - luty 1998

T.XXXV





**WRĘCZENIE
HONOROWEGO
OBYWATELSTWA
MIASTA KRAKOWA**

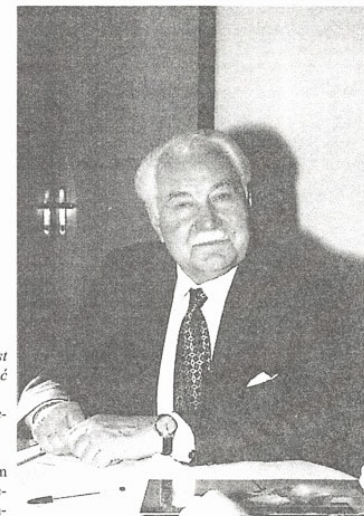
**PROMOCJA ALBUMU
"W HARCERSKIEJ SŁUŻBIE"
1946-1996**



fot. Anna Kaczmarz
Marek Kądziołek

**"Całym życiem służyć
Bogu i Polsce"**

**- wywiad Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego
dla 'Skauta"**



Marek Gorgoń: Obecność Pana Prezydenta w Krakowie i Małopolsce związana jest z przyznaniem tytułu Honorowego Obywatelstwa Miasta Krakowa. Proszę przyjąć z tej okazji gorące gratulacje od Skauta i od jego czytelników.

Jakie znaczenie zdaniem Pana Prezydenta miało utrzymanie ciągłości II Rzeczypospolitej przez instytucje Państwa Polskiego na wychodźstwie?

Ryszard Kaczorowski: Rząd Polski na wychodźstwie, jak pan nazwał, był jedynym rządem polskim który w czasie wojny kierował wysiłkiem zbrojnym Narodu Polskiego. Podlegały mu siły zbrojne na zachodzie, na bliskim wschodzie i w kraju reprezentowanym przez Armię Krajową. Również inne oddziały posiadające swoje oddziały zbrojne uznawały Rząd Polski za jedyny legalny rząd Rzeczypospolitej. Legalność wywodzi się z faktu, że konstytucja z roku 1935 przewidywała taką sytuację, że nie będzie można zebrać zgromadzenia narodowego dla dokonania wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. W takiej sytuacji dawała taką możliwość Prezydentowi Rzeczypospolitej - oczywiście było to związane z wojną - aby mógł wyznaczyć swojego następcę. Okazało się, że to było bardzo potrzebne, w momencie kiedy Prezydent Rzeczypospolitej, po napadzie Związku Sowieckiego na Polskę, musiał opuścić terytorium Polski i przeszedł do Rumunii. Z Rumunią mieliśmy traktat na mocy którego w razie napaści sowieckiej miała stanąć po naszej stronie. Oczywiście ona tego zapisu nie dotrzymała. Mało tego uniemożliwiła Prezydentowi Rzeczypospolitej działalność przez internowanie go. Wtedy Prezydent skorzystał z tego zapisu konstytucyjnego i mianował Władysława Raczkiewicza Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, który na tej podstawie w Paryżu powołał rząd Polski, i powołał też Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Złożył rezygnację z tego urzędu marszałek Edward Rydz-Śmigły, który również został internowany. Prezydent Rzeczypospolitej został uznany przez wszystkie kraje Działalność rządu właściwie istniała nieprzerwanie aż do roku 1990 kiedy jako następcą prezydentów rozwiązałem Rząd Polski i przekazałem w Warszawie insygnia prezydenckie, wybranemu w wolnych wyborach, prezydentowi Lechowi Wałęsie.

MG: Panie Prezydencie, w trakcie uroczystego wręczenia dyplomu Honorowego Obywatelstwa Miasta Krakowa, nie sposób było pominąć szeregu akcentów harcerskich. Trudno było tego uniknąć, skoro Pan jako Prezydent Rzeczypospolitej obejmował swój urząd bardzo krótko po przekazaniu funkcji Przewodniczącego ZHP poza granicami kraju, wcześniej będąc wieloletnim Naczelnikiem Harcerzy. Nasuwa się więc pytanie o rolę i znaczenie harcerstwa, jaką odegrało i dalej odgrywa w środowiskach emigracji polskiej?

RK: Mała poprawka do tego pańskiego stwierdzenia, mianowicie Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego nigdy nie nosił tytułu Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Tak samo jak Prezydent Rzeczypospolitej nie nosił tytułu Prezydenta Rzeczypospolitej na wygnaniu, był Prezydentem Rzeczypospolitej, a gdzie urzędował, nie miało najmniejszego znaczenia. Królowa Holenderska Wilhelmina urzędowała również w Londynie w czasie wojny i z tego tytułu nikt nie dodawał jeszcze tego dodatkowego określenia że była na wygnaniu.

Przewodniczący ZHP pełnił tę funkcję na skutek przekazania uprawnień Radzie Naczelnej (poza granicami kraju) przez wybranego w wolnych wyborach na Zjeździe w Wilnie Michała Grażyńskiego. Michał Grażyński na 50-lecie harcerstwa uznał, że jest już w wieku, w którym trudno mu pełnić tę funkcję i przekazał w ręce Rady Naczelnej swój urząd. Rada Naczelna wybrała na to miejsce Zygmunta Szadkowskiego. Obie�mowałem urząd przewodniczącego po Zygmuncie Szadkowskim i to był nasz legalizm harcerski, bo przecież jak druhowie wiedzą, był taki okres w Polsce, że nie było ani przewodniczącego ZHP ani przez pewien okres czasu nie było harcerstwa w ogóle. Byliśmy kontynuatorami, nie tylko prawnymi ale i faktycznymi tej organizacji która była poza krajem. Dzięki temu w dziejach Harcerstwa Polskiego nie ma żadnej przerwy, zawsze istniały władze harcerskie i zawsze istniały drużyny harcerskie.

⇒ strona 34



SKAUT

Spis treści:

Gawęda Ojca Świętego do Harcerzy	37
Marsz naprzód nasza drużyno	38
Trop-2	40
Tradycja pamięci o Założycielu	41
Harcerskie zamyślenia	42
Konferencja wędrownicza - Himalaje	42
Oferta szkoleniowa	43
Z dziejów krakowskiego ruchu trzeźwości	44
16 Puszczańskie harce	45
Kronika	47
Listy	48

ciąg dalszy ze str.33

MG: Tak, a równocześnie istniały środowiska prawdziwie harcerskie w kraju. Mówię środowiska harcerskie dlatego, że nie chcę w tym momencie nazywać Związku Harcerstwa Polskiego - który wtedy funk-



cjonował w Polsce - organizacją kontynuującą ideowo bądź prawnie tradycje przedwojenne. Powojenny ZHP bierze swój rodowód z Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej* powołanej przez władze komunistyczne, więc nie jest to organizacja, co zawsze tutaj w Krakowie było podkreślane, która ma ciągłość, czy miała ciągłość prawną przedwojennego harcerstwa. Niemniej jednak środowiska harcerskie tutaj w kraju działały i wiele z tych środowisk starało się realizować program harcerstwa bardzo autentyczny, oparty na tych ideałach przedwojennych. I właśnie na Wychodźstwie, w jakiś sposób obserwowano - z pewnego dystansu - sytuację harcerstwa w kraju i chciałbym zapytać jak to było oceniane. Bo przecież powojenny ZHP niezadko wbrew woli wielu instruktorów którzy tu w kraju jednak pozostali, stawali się jednym z elementów systemu totalitarnego. Jak ta sytuacja była przyjmowana wśród środowisk na Zachodzie?

RK: Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności w jakiej znalazły się te środowiska harcerskie, natomiast jeżeli chodzi o działalność tych środowisk to były one albo tajne albo utajnione. Także oficjalnie reprezentująca rzekomo ideały harcerskie Organizacja Harcerska nigdy nie była organizacją harcerską. Nawet w pewnym momencie starano się wszystkie elementy harcerskie z niej zlikwidować. To, że w 1956 roku powołano Związek, no to pozwoliło na jakiś czas wskrzesić ideały harcerskie, nie w całości, bo tego się nie dało zrobić, ale przynajmniej przypominano jak to powinno wyglądać i jakim celem powinny służyć drużyny harcerskie. Uważaliśmy zawsze tych którzy byli wierni Prawu Harcerskiemu za naszych braci, zgodnie z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim, mieliśmy do nich jak największe zaufanie, bo poza wyjątkowymi objawami zdrady, to harcerze ci dopełnili do koń-

ca swego Przyrzeczenia Harcerskiego: całym życiem służyć Bogu i Polsce. I dlatego groby nieznanych zupełnie harcerzy za pewno spełniają pokązną ilość grobów na wschodzie, nie tylko Rzeczypospolite ale Europy i Azji, i tak samo po stronie niemieckiej. Nie mamy wykazu ilu harcerzy za wierność Polsce zostało zamordowanych.

MG: Kiedy przyszły lata 80-te, kiedy w Polsce rozpoczął się powiew wolności i wtedy również powiew wolności był odczuwany bardzo mocno dla tego harcerstwa, które jednak w kraju cały czas tliło się czy działało. Ta żądz harcerskich ideałów wtedy mogła rozpaść się trochę jaśniejszym blaskiem. Wtedy również pojawiły się (z tego co wiem) pierwsze kontakty ZHP który działał na zachodzie z tymi instruktorami, którzy starali się te ideały przechować, a którzy potem utworzyli Niezależny Ruch Harcerski. Jak Pan Prezydent wspomina te kontakty i jakie one miały znaczenie dla rozwoju obecnego harcerstwa?

RK: Te kontakty na pewno sięgają lat dużo wcześniejszych niż powstanie Solidarności. W roku 1957 odbywało się Jamboree światowe z okazji 100 rocznicy urodzin Baden - Powella i 50 lat istnienia skautingu. Nasza wyprawa była zaproszona, a ponieważ to były trzy zloty: zlot instruktorski, zlot starszego harcerstwa i zlot harcerzy, braliśmy udział w tych trzech zlotach jako reprezentacja polska. Był wśród nas harcerz z Warszawy. Nasza reprezentacja obejmowała harcerzy z całego świata, poza Polską, i właśnie był jeden harcerz z Warszawy którego obecność była symboliczna. Ale Polska była reprezentowana. Harcerstwo Polskie było reprezentowane na tym zlocie. Odwiedzali ten zlot różni ludzie, nawet władze polskie też posłały swojego korespondenta, z którym niestety nasz kontakt był bardzo nikły, ponieważ reprezentował zupełnie inne spojrzenie na świat i rolę harcerstwa. Od tego zlotu i wcześniej, kontakty były ciągłe. Przyjeżdżali instruktorzy harcerscy, którzy z nami się kontaktowali, przyjeżdżali harcerze, harcerki i właściwie byliśmy doskonale poinformowani o tym co się dzieje. Najlepszym dowodem, że potrafiliśmy zachować dyskrecję to jest to, że nikt z tego powodu nie został poszkodowany. Inna sprawa, po stanie wojennym, właściwie w czasie stanu wojennego, kiedy świadomość próby niszczenia ideowych jednostek przylgnęła do świadomości społeczeństwa, to nasze kontakty były dość silne. Były na czas stanu wojennego trochę przerwane, ale potem ożywiły się znakomicie. Jednym z tych pierwszych wysłanników już pewnego zorganizowanego ruchu niepodległościowego był hm. Jerzy Parzyński, który opisał to w swojej książce. Myślę, że to do historii harcerstwa jest przyczynek bardzo ważny, świadczący, o tym że harcerstwo nigdy się nie poddało. Można było bowiem narzucić harcerstwu kierownictwo, ale jednak w szeregach harcerskich przechowano ideały służby Bogu, Polsce i bliźnim.

MG: Działo się tak w bardzo różnych warunkach, bo przecież te ideały przechowano w ZHP w krajach zachodnich, gdzie sytuacja rozbiła powodowała wielką trudność działania organizacji harcerskiej. Działo się tak mimo okresu rządów totalitarnych w Polsce, w tych właśnie niezależnych, jak my to mówimy z polskiej perspektywy, środowiskach harcerskich. A wcześniej przecież działo się tak w Szarych Szeregach w warunkach okupacji. Jest to swoisty fenomen harcerski i myślę, że ten fenomen w jakiś sposób jest wielkim osiągnięciem harcerstwa. Chciałbym zapytać jakie są wyróżniki, czy jakie są przyczyny tego właśnie fenomenu, że harcerstwo umie dostosować swój tryb dzia-

ania organizacyjnego do sytuacji jaką mamy, do sytuacji bardzo różnej historycznie. Bo przecież te trzy sytuacje, a więc sytuacja wojny, sytuacja emigracji i sytuacja reżimu totalitarnego to są przecież trzy bardzo różne sytuacje, a ta idea przeżywa i rozwija się, i w tej chwili dalej kwitnie.

RK: Tak, wspominając o tej wolności harcerskiej, sam zastanawiałem się, i moi koledzy, nad tym co druh nazywa fenomenem, ale to właściwie wynika z głębokiego przekonania tych wszystkich którzy przyrz-



czenie harcerskie składali, że innej drogi nie ma. Dochowali wierności temu przyrzeczeniu instruktorzy bez względu na to gdzie się znajdowali, stąd potem powstanie drużyn harcerskich w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach geograficznych. Kto się kiedyś spodziewał, że w jakimś Izabanie, Teheranie czy Nairobi będą jednostki harcerskie. Trwały one co prawda tak długo jak długo tam ta młodzież przeżywała, ale to były spontanicznie powstające jednostki. Dzięki obecności instruktorów można to było ująć w jakieś ramy organizacyjne. Ta organizacja była ciągle żywa, ale ciągle pozostawała organizacją. To nie był taki ruch niezdecydowany i nikomu niepodporządkowany. Mieliśmy swoje władze przez cały czas wojny, poza Naczelnictwem Szarych Szeregów w Warszawie, był Naczelny Komitet na czas wojny, najpierw w Paryżu, potem w Londynie, który zastępował władze naczelne, które nie miały możliwości działania. Tuż po wojnie razem z emigracją żołniersko - powojenną, tu należy przypomnieć, że przecież na zachodzie pozostało, nie wróciło do kraju, prawie ćwierć miliona żołnierzy, marynarzy, lotników, do których dołączyły potem rodziny, albo tam na miejscu stworzyli rodziny. Była młodzież polska i wtedy naczelnictwo zdecydowało że będzie w dalszym ciągu prowadzić swoją działalność wychowawczą.

W albumie który został wydany zebrano, może nie w sposób doskonały, wiele materiałów które mogły ulec zapomnieniu, zniszczeniu. To przypomina, że te drużyny i hufce, chorągwie powstały prawie we wszystkich wolnych krajach świata. O sprężystości tego naszego ruchu i możliwościach organizacyjnych świadczyły zloty światowe które organizowaliśmy. Pierwszy w 25 lecie bitwy o Monte Cassino zgromadził około 1500 osób. To była liczba taka optymalnie możliwa do zgromadzenia. Następne Zloty odbywały się regularnie co 6 lat, poczynając od Monte Cassino. Wybraliśmy taki termin 6 letni uważając, że to pozwoli każdemu pokoleniu harcerskiemu wziąć udział przynajmniej w jednym zlocie. Co prawda przerwa między Monte Cassino, a następnym zlotem była nie 6 ale 7 lat, ponieważ nasze doświadczenia i nasze możliwości nie były takie duże, musieliśmy zostawić kolejnemu zlotowi trochę więcej czasu. Ale w 1976 roku w Kanadzie zlot znowu zgromadził półtora tysiąca młodzieży z całego świata. Zlotem który był przewidziany na to, że po raz pierwszy będziemy mogli połączyć się z harcerzami z Polski, był planowany przez nas zlot w Belgii. Chodziło o to, że z Warszawy do Belgii łatwiej było dotrzeć, niż gdzie indziej. Dlatego urządziliśmy ten zlot w Comblain

La Tour w Belgii w 1982 roku nie przewidując, że będzie wypowiedziana wojna narodowi polskiemu i nie będzie możliwości tego przyjazdu. W każdym razie to był zlot poświęcony służbie Polsce. Potem w Polsce dokonując się duże zmiany i w 1988 roku w naszych rozmowach z dr. Jerzym Parzyńskim doszliśmy do wniosku, że na organizowanym właśnie zlocie powinni być również reprezentowani harcerze z Polski w dużej ilości. Było to wydarzenie dużej wagi bo jednak dwie drużyny harcerskie, niezależnie od siebie przygotowały się na ten wyjazd. Jedną reprezentowała organizacja krakowska, a druga warszawska. Te dwie drużyny wzięły udział w zlocie w Rising Sun koło Waszyngtonu. To zresztą był ostatni zlot za mojego urzędowania jako Przewodniczącego. Wiadomo było że przejdę do działalności par excellence politycznej.

MG: Ten zlot na pewno był dużym wydarzeniem, ja byłem już wtedy włączony w tą działalność niezależną i pamiętam, że jakby okryte to było pewną tajemnicą, jeśli chodzi o wyjazd, przynajmniej nie stanowiło to takiej powszechnej wiadomości. Być może takie właśnie były czasy, bo wcześniej gdy jechaliśmy do Ojca Świętego w 1984 roku na pielgrzymkę, to również odbywało się to w pewnej atmosferze tajemniczy. Natomiast po powrocie ze Zlotu w Rising Sun cały zespół, który uczestniczył w nim przejechał jakby natchnięty nowym duchem, nowym zapalem. No i sytuacja jaka wtedy w Polsce była, to była sytuacja przełomowa, to była sytuacja kiedy harcerstwo było na krawędzi pewnych ważnych decyzji. Te decyzje wtedy zostały podjęte. No i ich skutki są brzemienne do dzisiaj.

Natomiast jeśli można wrócić do tych zagadnień związanych ze sprawami ideowymi. Czasem używa się określenia „harcerstwo najwyższej próby”. W Polsce bardzo długi okres czasu harcerstwo było deprecjonowane, sprawdzano go do roli organizacji takiej infantylnie, młodzieżowej. Był taki moment, gdy taki obraz harcerstwa kreowała propaganda komunistyczna. Myślę, że obraz ten niestety



utrwalił się i w tym momencie społeczeństwo, bardzo często, tak na harcerstwo reaguje. Mamy taki problem na codzień, że harcerstwo nie jest kojarzone z tymi wielkimi sprawami, a nawet nie jest kojarzone ze sprawami wychowania. Jest bardzo często kojarzone jako organizacja, która po prostu organizuje wycieczki i jest miejscem gdzie można posłać dziecko na zbiórki, żeby ono co najmniej bezpiecznie spędziło swój czas. Czasami wśród ludzi, którzy rozmawiają o harcerstwie pojawia się jednak określenie - harcerstwo najwyższej próby. Takie harcerstwo nawiązuje bezpośrednio do obrazu wychowanków jacy opuścili harcerstwo przedwojenne. I chciałbym właśnie zapytać jakie są te czynniki określające to harcerstwo najwyższej próby.

RK: To na co druh zwrócił uwagę. Zrobiono z harcerstwa organizację dla dzieci i młodzieży. To nie była organizacja młodzieży, która przy-

“SKAUT” miesięcznik wędrowników i instruktorów ZHR

WYDAWCA: Organizacja Harcerzy ZHR Wydawnictwo “SKAUT”
 ADRES REDAKCJI: “SKAUT” czasopismo ZHR Małopolska Chorągiew Harcerzy
 31 - 531 Kraków, ul. Grzegorzewska 45-47, e-mail skaut@polbox.com
 REDAKCJA: red. nac. Marek Gorgoń, Bolesław Leonhard, Marek Jędrzejowski
 WSPÓŁPRACZA: Michał Sternicki, Adam Bartosik, ks. Maciej Koziński

ciąg dalszy ze str.35

muje zasadę samowychowania, albo wychowania przez rówieśników, tylko to było odsyłanie do harcerstwa ludzi którzy gdzieś indziej nie wykazali się jakimiś osiągnięciami. I oni mieli to harcerstwo prowadzić. Dlatego ci którzy się tym harcerstwem wtedy spotkali wynieśli jak najgorsze wrażenia. Natomiast moje pokolenie, ludzie wcześniejszego pokolenia których spotykam, wynosili z harcerstwa najpiękniejszą swoje przeżycia. Nie jest przypadkiem, że przekazywanymi do Instytutu Sikorskiego pamiątkami po polskich generałach jest obok krzyża Virtuti Militari krzyż harcerski. W najtrudniejszych warunkach przenoszony, przewożony przez tych ludzi. Może go nie nosili wtedy już na mundurze, ale mieli go wśród swoich pamiątek, poza tym bardzo często wspominali harcerstwo. Wyrosło ono w atmosferze walk o niepodległość Polski. To była ta szczytna służba harcerstwa. Harcerstwo zawsze było na czele tych wszystkich, którzy Polsce służyli. Oczywiście zasady ideowe harcerstwa ustalone przed ponad 80 laty ciągle są aktualne. Jeżeli próbowano kiedykolwiek służbę zastąpić czym innym, to to nie wychodziło. Bez służby Bogu, Polsce i bliźnim harcerstwo nie ma żadnych podstaw ideowych. Takimi są organizacje, które zapewniają młodzieży rozrywkę, czasami nawet godziwą, są kluby sportowe, są innego rodzaju jeszcze organizacje, które zajmują się młodzieżą. Natomiast jeżeli brakuje czynnika służby, to harcerstwo jest już wtedy jakieś nie takie, jakby wykoślawione.

MG: Wreszcie pytanie o to, co Druh ze swojego doświadczenia, parząc na to co się działo w harcerstwie, na spędzony czas, i z drugiej strony na podjętą działalność, również obserwując całą sytuację, jakie wskazówki chciałby przekazać jako najważniejsze tym harcerzom którzy działają obecnie. Zapewne będą oni oglądać album „W harcerskiej służbie”, który miał swoją premierę w Krakowie, wcześniej w Warszawie, bardzo piękny album poświęcony 53 latom służby harcerstwa które odbywało się poza Polską. Książkę przedat Przeszkowski na konferencji harcistrzowskiej ZHR-u, mówił o tym jak wielkie znaczenie i rola spada na instruktorów obecnego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w kształceniu następnego harcerskiego pokolenia. Jakże są te podstawowe zadania teraz w III Rzeczypospolitej przed harcerzami?

RK: Nie można zapomnieć, że wychowanie w harcerstwie odbywa się za pomocą przykładu osobistego. Wzorze wychowawcze jakie myślni stawali to były wzorce służby Polsce wybitnych ludzi i dlatego wprowadziliśmy do naszego systemu patronów drużyn. Były to osoby które zasługiwały na to aby być wzorcem wychowawczym. Bez tego nie wyobrażam sobie wychowania harcerskiego. Przecież taka drużyna, taki przykład drużyny Czarnej Trzynastki w Wilnie. To oni po latach, jeszcze po długich latach utrzymywali więź między sobą, mimo że rozmyli się po całym świecie i listy z Warkuty ich drużynowego Grzesiaka Czarnego były dla nich poleceniami które mają wykonać. Oni sobie inaczej tego nie wyobrażali, ale to był przykład, to był przykład służby która pełnił do końca, bez względu na to w jakich okolicznościach. Tak samo instruktor harcerski. Jeżeli potrafi swoim przykładem pociągnąć innych, rezultaty są znakomite. Nie wszyscy dotrzyмали wierności Prawu harcerskiemu, niektórzy z tej drogi zeszli i poszli w służbę innym mocodawców. Próbowano zrobić bohatera z Janka Krasickiego, o którym wiadomo, że był zwyczajnym agentem NKWD, i jego nazwisko figuruje w podręcznikach harcerskich jako wzór i przykład do naśladowania. I tu właśnie zwinęto harcerstwo, jego przewodnią myśl, jego patriotyczną myśl. Bez tego przykładu osobistego, bez wskazywania na tych najlepszych spośród nas nie można prowadzić pracy wychowawczej.

MG: Czyli w zasadzie można powiedzieć, że te idee harcerskie i te najważniejsze założenia pozostają niezmienniane. One zawsze koncentrują się wokół Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego, harcerskiej służby, pewnej więzi jaka łączy ludzi.

RK: Wszystko inne zmienia się z biegiem czasu. My gdy jechaliśmy na obozy to na dwukółkowym wózku mieliśmy namioty, popychane przez nas samych, czasami jakiś kość pomagał w tym. Potem były samochody, teraz jakby ktoś komuś powiedział, że na oboz ma jechać i pchać swój sprzęt, to by nie uwierzył. Jest wiele zmian w technice, nawet obozowej. Dopuszczamy palniki gazowe, czasami ze względów ekologicznych. Nie zawsze jest drzewo na opał albo wycinanie drzew jest zakazane. Z tym się zawsze liczymy, że są zmiany tego rodzaju, natomiast sam ideał służby jest zawsze ten sam.



MG: Chciałbym bardzo podziękować i życzyć wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia i również na Pana ręce złożyć najlepsze życzenia dla wszystkich środowisk polskich, które są poza krajem, również w imieniu naszej redakcji bardzo podziękować za ten wywiad.

RK: Dziękuję bardzo, cieszę się że miałem okazję do prezentacji albumu „W harcerskiej służbie” spotkać się z harcerstwem drugi raz dzisiaj, gdzie mogę z druhami się spotkać i możemy na tematy harcerskie porozmawiać. Z księstwem Peszkowskim pracujemy wspólnie od wielu wielu lat, posiada on jedną bardzo ważną cechę, którą nazywa w innych swędzeniem mózgu. Człowiek musi zadawać sobie różnego rodzaju pytania i szukać na nie odpowiedzi, i żeby nie zejść z drogi służby.

W tej chwili nawet na zachodzie wśród instruktorów harcerskich jest wielu profesorów uniwersytetów, ludzi różnych zawodów. Ale pamiętajmy też, że w chorągwi Zagłębiowskiej przed wojną komendantem chorągwi był listonosz, a członkami jego komendy byli ludzie wolnych zawodów, ludzie z wyższym wykształceniem. Chodzi o to, że harcerstwo pozwalało wydobyć entuzjazm i siłę u ludzi, których w innych warunkach może by nie udało się uzyskać.

Dziękuję druhowi za zorganizowanie tego spotkania.

MG: Dziękuję również.



SKAUT

*) Chodzi o „nowy” ZHP jaki powstał na Zjeździe Łódzkim w 1956. „Przedwojenny” ZHP reaktywowany Dekretem 30. XII. 1944 działający w oparciu o Statut z r. 1936 i jako „reakcyjny” uległ likwidacji w latach 1948-1950

zdjęcia w artykule - Wojciech Złajka

W wywiadzie pan Prezydent Kaczorowski wspomina o Zlocie Światowym w Belgii w 1982 roku. W trakcie tego Złotu, na którym zabrakło harcerzy z kraju (ze względu na stan wojenny) delegacja harcerstwa udała się do Ojca Świętego do Castel Gandolfo. Przypominamy mało znaną w Kraju, a bardzo piękną, gawędę Ojca Świętego wygłoszoną w trakcie tego spotkania. Tekst otrzymaliśmy dzięki uprzejmości O. hm. Feliksa Bednarskiego O.P.

Gawęda Ojca Świętego do harcerzy Zgromadzonych na Ognisku w Castel Gandolfo 19 sierpnia 1982

Moi Drodzy!

Napróżd muszę powiedzieć jak to się stało. Wy na pewno myślicie, że to się zaczęło dzisiaj wieczór, tymczasem to zaczęło się dużo wcześniej.

Mianowicie, w czerwcu, już nie pamiętam dokładnie którego czerwca, chyba w drugiej połowie, przyszedł do mnie ojciec Feliks Wojciech Bednarski, profesor Angelicum na wieczór, naprawdę bardzo skromną. Jeżeli ona mogła nie być taka, to w każdym razie w jego wydaniu taka była.

Trzeba powiedzieć, że Ojciec Feliks wyglądał bardzo niezmiernie. Przylądzam mu się tak dzisiaj trochę katem oka prawego, wygląda trochę lepiej, nie dużo. Otóż Ojciec Feliks, mój poprzednik w Lublinie na Katedrze Etyki, powiedział, że jedzie - teraz uwaga, żeby nie pomylił - na Zjazd albo na Złot. Złot, w każdym razie było to coś na wskroś harcerskiego, więc z pewnością Złot i że ten Złot będzie w Belgii. I tak się to właśnie zaczęło. Tak, że ja, na przestrzeni tych dwóch miesięcy już wdrodowałem za wami myślą, dlatego, ponieważ mnie zaprowadził na ten Złot Ojciec Feliks. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. I widocznie było to dobre przewodnictwo, to jakieś przewodnictwo tajemne, skoro na końcu tego Złotu przybyliście tutaj. Widocznie byliście prowadzeni na właściwej długości fali. I ta długość fali dzisiaj się sprawdziła. Przybyliście tutaj, właściwie już wczoraj przybyliście do Watykanu, gdzie was napród wymieniono po angielsku, ale potem przyszły poprawiny po polsku.

I pytam ja się, dlaczego ksiądz biskup Szczepan na to zakończenie sprowadził harcerzy do Castel Gandolfo. Są różne odpowiedzi możliwe. I wszystkie są słuszne. Ja tylko jedną chciałbym podchwycić.

Mianowicie, kiedy przed laty, nie tak znowu wielu, ksiądz biskup Szczepan był młodszym biskupem, ja też byłem młodszym biskupem, trzeba odliczyć trochę lat, wdrodowaliśmy po kontynentach. Odwiedziliśmy różne Polonie i w Kanadzie dzisiaj Kanada ma tutaj pierwszeństwo, bo zasadniczo jesteście z Toronto, tak was wczoraj opisali - że was opisali - trzeba było protestować - więc jesteście nie tylko z Toronto, jesteście z Kanady, gdzieś mylił przed laty z biskupem Szczepanem i ze Stanów Zjednoczonych, i z Australii, gdzieśmy też byli i gdzieśmy widzieli na własne oczy prawdziwe kangury. Bo dzisiaj tylko tego kangura symbolicznie wypowiadziano, ale prawdziwego nie przyprowadzono, na drugi raz przyprowadzić prawdziwego kangura.

Otóż powiadam, że mogą być różne powody, dla których ksiądz biskup Szczepan chciał, ażeby ten Złot się skończył w Castel Gandolfo. Ale ja sobie jeden powód wymyśliłem. Wracam jeszcze raz do tych naszych wędrowek. W ciągu tych wędrowek mówiłem nieraz biskupowi: Bracie Szczepanie, dusza polska najdłużej żyje w nogach. Bo wszędzie, gdzieśmy zajechali, wszystko jedno, czy

to była Australia, czy to była Tasmania, czy to była Nowa Zelandia czy tu bliżej na kontynencie amerykańskim, wszędzie tańczyli. Tańczyli polskie tańce - jak mi się zdawało, tańczyli lepiej nawet jak się tańczy w Polsce, chociaż tu się muszę ugrzyć w język, bo jest tu dzisiaj z nami razem Zespół Tańca z SGGW z Warszawy, I przypuszczam, że oni by jednak te zawody o pierwszeństwo w tańcu jeszcze potrafili wygrać nawet z najlepszymi zespółami na emigracji.

Więc powiedziałem biskupowi: Dusza polska najdłużej żyje w nogach. Patrz jak oni tańczą. Tak tańczyć może tylko dziedzic polskiej krwi i polskiej duszy.

Otóż dzisiaj musiałem zmienić nieco opinię, a przynajmniej ją uzupełnić. Mianowicie, okazuje się, że nie tylko w nogach. Dusza polska żyje jednak w śpiewie, w pieśni. A przede wszystkim dusza harcerska, polska żyje w pieśni. O tym miało sposobność przekonać się dzisiejszego wieczoru i to jest, Moi drodzy, wielkie dla mnie osiągnięcie. Bo mógłbym dalej tak myśleć, jak myślałem przedtem, że dusza polska najdłużej żyje w nogach, co - nie byłoby zgodne z prawdą. Tymczasem papież powinien pilnować prawdy.

Więc dusza polska żyje nie tylko w nogach długo, ale także i w gardle i w tonie, i w strunach głosowych, żyje w śpiewie, po prostu w śpiewie. Przynajmniej jeżeli chodzi o Związek Harcerstwa Polskiego. Za to wam jestem bardzo wdzięczny. I dlatego też jestem wam bardzo wdzięczny za to dzisiejsze odwiedziny w Castel Gandolfo, które mi pozwoliły o tym się przekonać i co tu dużo mówić, pozwoliły mi na chwilę przynajmniej przenieść się w ten świat, od którego ja może bardziej jestem odsunięty, aniżeli wy.

Kiedyś tu przyszli, rozpoczęli waszą wieczornicę, powiedzieli: niestety nie będzie ogniska. A mnie się zrobiło ciężko na sercu, bo ostatni raz byłem przy ognisku cztery lata temu, dokładnie w 1978 nad jeziorami i w górach przy prawdziwym ognisku. Tutaj, darujcie, nawet nie bardzo może być prawdziwe ognisko, bo jak to ognisko palić na betonie.

Niemniej ognisko jest symbolem tylko, symbolem ognia, który jednoczy i to jest, Moi Drodzy, głęboki chrześcijański symbol. Ogień, który jednoczy, jest głębokim ludzkim symbolem, ale jest także w tej swojej ludzkiej treści głębokim chrześcijańskim symbolem - wyraża tajemnicę wiary. Dlatego my Boga Ducha Świętego czcimy w symbolu ognia. Jest obecny w ogniu. W ogniu stał się obecny w Wierczerzku, w płonących językach, językach ognistych. I w ogniu zaczął dokonywać tego dzieła, które dokonuje ogień, mianowicie dzieła jednoczenia. Mówią językiem bardziej jeszcze teologicznym, dzieła komunii, zjednoczenia serc.

Otóż, to nasze ognisko, ogień na pewno jednoczy serca. I jeżeli przy ognisku płynie pieśń, jeżeli ta pieśń tak bardzo wyciąga przy ognisku, że

można zapomnieć o godzinach i o capstrzyku i o pobudce, to właśnie dlatego, że jest jakaś tajemnicza siła ognia, która zespała serca.

Dzisiaj przeżyliśmy tutaj szczególne zespolenie serc. Bo wy wszyscy którzy macie za sobą ten Złot, jesteście bardzo sobie bliscy i może wam nietawo wami myśleć o tym, że się rozdzielicie znowu na różne kontynenty. Ale w dzisiejszy wieczór tak się złożyło - że spotkaliście się tutaj wy, Harcerze, z różnych ośrodków emigracyjnych, i spotkali się studenci z Warszawy. Wczoraj i dzisiaj, i chociaż oni będą wracać do Warszawy, a wy będziecie wracać do Toronto albo do Ho... albo do Wellingtonu do Chicago, do tylu różnych miast, to jednak te różne powroty nie rozdzielała was. Płynięcie w waszych sercach to samo dziedzictwo. Jest to dziedzictwo Tysiąclecia, dziedzictwo przodków. Jest to dziedzictwo kultury. Cały ten wieczór był tego wyrazem. Jest to dziedzictwo wiary, dziedzictwo Chrystusa i Kościoła. To dziedzictwo idzie z Polakami. Ono ich także kształtuje, kształtuje zwłaszcza wówczas, kiedy ich losy stają się trudne, wtedy przeżywamy jakąś szczególną próbę wiary - wiara okazuje się silniejsza od doświadczeń i cierpień i człowiek wychodzi zwycięsko. Z pewnością przez taką próbę przechodzi Ojczyzna nasza teraz i ufamy, że również i teraz w mocy wiary człowiek odniesie zwycięstwo. Trzeba żebyście o tym pamiętali.

I jeszcze ostatnie słowa. Powiedziałem mi bardzo dużo o wszystkich wiecach, które Was łączą ze mną. Pragnę odwdziżyć wam - łączę mnie również z wami głęboki wieczy. Są one ogromnie głębokie. Trzeba by było to specjalnie analizować, specjalnie tłumaczyć. Powiem tylko, że są ogromnie głębokie. Te wieczy są dwustronne. Pamiętam o was tak, jak pamiętam o całym Kościele, i jak pamiętam o tym Kościele w sposób szczególny o naszej Ojczyźnie. Ale wiem, że to nie ja was wspieram, a jeżeli ja was wspieram z mocy tego charyzmatu, który mi dany jest na Stolicy Nstępcy Świętego Piotra, to równocześnie do mnie przychodzi siła, przychodzi ona od wielu ludzi, od wielu ludzi, którzy modlą się i ofiary składają, czasem bardzo bolesne ofiary, ażeby pomóc Papieżowi. Jestem wam wdzięczny za to, że pomagacie Papieżowi.

Ufam, że nasze dzisiejsze spotkanie do tego się w dalszym ciągu i jeszcze bardziej przyczyni.

Dziękuję bardzo księdzu prałatowi, który jako harcistrz poprowadził to „ognisko” i wszystkim, którzy je poprowadzili po kolei. Dziękuję wam za śpiewy, dziękuję wam za dary różne, które zeńcie mi zostawili, symbolicznie, dziękuję wam przede wszystkim za waszą obecność.

Zakończmy to spotkanie modlitwą. Chyba najlepiej będzie modlitwą harcerską, to znaczy „kregiem” i błogosławieństwem.

Hm Marek Gorgoń HR

Propozycja programu rozwoju ruchu wędrowniczego

„Marsz naprzód nasza drużyno...”

W listopadowym „Instruktorze” podjąłem temat rozwoju ilościowego organizacji. Wskazywałem tam na szereg argumentów, które przemawiają za poszerzeniem ZHR o nowe środowiska i o potrzebie docierania do grup ludzi, którzy dotychczas nie mieli okazji zetknąć się z autentycznym harcerstwem. Zwracałem też uwagę, że wszelki wzrost liczebności organizacji ma sens tylko wtedy, gdy zostanie przeprowadzony przy co najmniej utrzymaniu jakości organizacji tj. raczej przy podnoszeniu niż opuszczaniu porządku wymagań dla nowych uczestników. W międzyczasie od publikacji tekstu nastąpił szereg splatających się wydarzeń, który świadczy o narastającym zapotrzebowaniu społecznym na działalność wychowawczą w środowisku młodzieżowym. Wystarczy obserwować dyskusję wokół narastającej fali przemocy i przestępczości wśród młodzieży. Coraz więcej osób przynajmniej, że przyczyną do tego przemoc masowo pokazywana w telewizji, kolorowe plaskarskie brukowce o masowych nakładach adresowane do nastolatków, brak opieki rodziców, mierna rola szkoły w procesie wychowania i poniekąd nierównomierny poziom działalności edukacyjnej, wreszcie brak rozsądnej i umiarkowanej oferty programowej dla młodzieży. Dyskusja ta wzmacnia się przy każdym kolejnym czarnym marszu, a ostatnio osiągnęła szczególne natężenie po wydarzeniach w Słupsku.

Niech nikomu się nie wydaje, że nakłanianiem do agitacji do ZHR w szeregach piłkarskich pseudo-kibiców! Jestem jednak przekonany, że im więcej istniałoby i działało z prawdziwego zdarzenia stowarzyszeń i organizacji młodzieżowych o profilu wychowawczym (a nie organizacji czasu wolnego...), tym problem zwyrodnienia przybierałby mniejsze rozmiary i natężałby na bardziej stanowczy sprzeciw społeczny. Reakcje społeczne stanowią zresztą zupełnie odrębny temat. Można by na przykład napisać osobny tekst na temat jak w sytuacji gdy nastolatek wyrzuci paperek na ulicę zachowa się dorosły. Niemniej, a jak dorosły Polak, lecz zostawmy to na inną okazję.

Dodatkową motywacją do podjęcia tematu zwiększenia naszej aktywności w nowych miejscach, są coraz częstsze sygnały od rodzimych środowisk, a czasami wręcz prośby kierowane do naszych przedstawicieli, o zorganizowanie środowiska harcerskiego

ZHR w miasteczku, szkole podstawowej czy średniej. Ludzie proszą i domagają się: zróbcie coś, przyjdźcie do nas, tak bardzo byście się tu przydadli.

A my co? A no nic. No może prawie nic. Każdy instruktor urobiony po lokcie, zabiegany w szkole, pracy, domu. Nowe kadry, jeśli się pojawiają, to od razu idą na pierwszą linię.

Brak przeszkolonej kadry, a tak wielu harcerzy zrywa kontakt z drużyną.

Spokojnie myślę, nie dajmy się zwiariować. Ile to razy bowiem bywa tak, że harcerze w dobrej drużynie nie są kierowani na właściwe kursy instruktorskie i odchodzą, choć mogliby stworzyć załazek nowej drużyny? Ile to razy komisje stopni wymyślają wyimaginowane zadania, zamiast być w kontakcie z drużynowym czy hufcowym i proponować zadania z życia wzięte? Ilu instruktorów np w pionie wędrowników prowadzi drużyny założymy 8-12 osobowe? Czy to jest efektywne? (Bez urazy, ale czy to są w ogóle drużyny???) Czy nie tracimy naszych ideowych wychowanków gdy czasami zamykamy się szczerze w kręgu macierzystej jednostki?

Zdaję sobie sprawę jak niełatwo pokonuje się te „zakłete kręgi” i jak trudno czasami motywuje się harcerzy i wędrowników, aby podjęli aktywność poza drużyną. Stąd kilka przemyśleń i pewien pomysł na rozwinięcie działania drużyn wędrowniczych, który mam nadzieję zostanie wdrożony w życie w moim rodzimym Okręgu Małopolskim. Druhowie z Górnego Śląska chwalać się, że u nich podobne metody działają już od pewnego czasu.

Przez ostatnie kilka lat - co by nie mówili na ten temat krytycy - udało się zarysować w ZHR profil działania ruchu wędrowniczego. Powstało, lub przekształciło się do formy i programu działania wędrowniczego wiele środowisk harcerskich, zrzeszających młodzież w wieku 15-19 lat. Wiele z nich stworzyło drużyny, często jak już wspomniałem skromnie liczebnie. Drużyny te poszukują swojej własnej tożsamości i formuły programowej, w szczególności swojego pola służby. Z obserwacji wynika, że większe skupiska wędrowników (m.in. hufce) grupują się

w dużych ośrodkach miejskich. Wywodzą się one głównie ze środowisk harcerskich o doświadczeniach w wieloletnich tradycjach, często sięgających harcerstwa przedwojennego.

Powstają też drużyny wędrownicze w mniejszych miejscowościach. Te ostatnio wyjątkowo mocno osadzone są w środowisku lokalnym. Stanowi to ich dużą siłę napędową, są bowiem bardzo często jedyną dobrze zorganizowaną mobilną strukturą młodzieżową w swojej miejscowości. Co więcej nie tylko organizują młodzież, ale i wychowują, dają umiejętności organizacyjne i praktyczne. Władze gminne postrzegają je jako partnera i nierzadko - tak jak np. w Zakopanym, Pionkach, Ostrzeszowie - udzielają im dużego wsparcia. Właśnie z tych mniejszych miast i miejscowości bardzo często odbierane są sygnały i prośby o tworzenie środowisk ZHR, zarówno przy szkołach podstawowych jak i średnich. Prośby te nierzadko poparte są deklaracjami pomocy lokalowej i materialnej. Jak się wydaje nie często potrafimy odpowiedzieć na te wyzwania. Dzieje się tak z wielką stratą zarówno dla ZHR jak i środowisk lokalnych.

Powstaje więc pytanie jakimi drogami usprawnić nasze działanie by nie marnować szans.

Uważam że wielką rolę mogą odegrać tu już istniejące środowiska wędrownicze, a szczególnie wspomniane duże skupiska wędrownicze w wielkich ośrodkach miejskich. Obserwując ich pracę i program dostrzegam niejednokrotnie, że „duszą” się one w obrębie własnego podwórka szkolnego. Często brakuje pomysłów programowych i metodycznych. Młodzież wielkomiejskich szkół średnich, zwłaszcza liceów, wręcz bombardowana jest różnymi pomysłami przez kluby, duszpasterstwa, organizacje szkolne i środowiskowe, telewizję i media. Gdy więc napotyka na mało konkretną i mizerną ofertę malutkiej drużyny to trudno się dziwić, że nie traktuje jej poważnie. A jednak mimo tego szumu informacyjnego, powstają wartościowe grupy wędrowników i wędrowniczek potrafiące przyciągnąć grono zainteresowanych. Trzeba więc usilnie dbać, aby następowała tu selekcja pozytywna i aby drużyny proponowały interesujący program, a w tym interesujące pola służby.

Bardzo ciekawe i owocne mogą okazać się działania podejmowane przez wędrownicze drużyny wielkomiejskie na rzecz tworzenia nowych środowisk harcerskich, a przede wszystkim nowych drużyn wędrowniczych w mniejszych miejscowościach. Zwłaszcza tych, w zasięgu komunikacyjnym wielkich miast, gdzie z powodzeniem można docierać w ciągu 30-60 minut. Poniżej przedstawiam propozycje kompleksowego programu rozwoju ruchu wędrowniczego, będącego równocześnie propozycją działania dla obecnych drużyn.

Głównym założeniem programu jest, aby drużyny wędrownicze i wędrowników działające w mieście podejmowały zadanie opieki nad wybranym środowiskiem pozamiejskim, gdzie harcerstwo nie działa. Przykładowo drużyny wędrowników i wędrowniczek danego środowiska w znanym liceum wielkomiejskim nawiązują kontakt ze szkołą o podobnym profilu w nieopodal położonej gminie. Decyzję o wyborze miejscowości warto poprzedzić rozpoznaniem wspomnianej szkoły, rozmową z jej dyrektorem, wizytą u miejscowego burmistrza, proboszcza, zbadaniem możliwości komunikacyjnych i ewentualnym bezpośrednim kontaktem z młodzieżą danego środowiska. Może w tym pomóc zarząd okręgu, zaprzyjaźniony radny, kapelan harcerski, czy wreszcie ewentualni znajomi z wybranej miejscowości. Dobrze jest na tym etapie zbadać i uzgodnić ewentualną pomoc finansową, lokalizację harcówki pomoc szkoły czy inne. Nie sądzę, żeby stać nas było w trakcie takich akcji na chybione inwestycje. A ponieważ wydaje się, że w obecnej sytuacji możemy dokonywać wyboru, warto zadbać aby był trafny.

Kolejny etap przedsięwzięcia stanowiłby etap ograniczonego zaciągu, z preferencją pierwszych i drugich klas szkoły średniej. Wyłonienie kilkuosobowego grona kandydatów rzeczywiście zainteresowanych wstąpieniem do drużyny. W tej pierwszej fazie nowe osoby zorganizowane w zastęp lub duży patrol (patrole) weszłyby w skład drużyny „założycielki”, jednakże od samego początku nosząc barwy i numer nowej drużyny powstałej w ich miejscowości. W ten sposób już na wstępie określiliśmy nasze zadanie docelowe, jakim jest utworzenie zupełnie nowej drużyny. Być może wymagało to uregulowań regulaminowych w skali organizacji, ale zadajmy ten problem stosownym władzom. W pierwszym okresie kontaktów, tj. np. od zimowiska do obozu, nowy zastęp ściśle współdziałałby z drużyną założycielką. Trzeba tu dobitnie powiedzieć, że ze strony wędrowników założycieli wymagałoby to w tym okresie sporo wysiłku, bowiem to właśnie oni muszą w tym okresie wziąć na siebie ciężar kontaktów i dojazdów do małej miejscowości. Jest to jednak bardzo konkretne i wymierne pole służby. Może przynieść dużo radości i satysfakcji z kontaktów koleżeńskich z nowymi osobami. Ponadto zwiększa liczebnie drużyny za-

łożycielskie, co w przypadku środowisk średnich i małych nadaje nowy wymiar pracy drużyny założycielskiej. Uzyskanie na tym etapie wsparcia finansowego i siedziby na harcówkę w nowym środowisku może się mocno przyczynić do sukcesu programu.

Zwieńczeniem tego okresu jest wspólny wyjazd na obóz letni. I tu znowu dodatkowe profity w postaci zwiększenia grona uczestników obozu i ewentualnej dotacji ze strony zainteresowanej gminy. Obóz powinien być kulminacją pracy wychowawczej i szkoleniowej. Jest to szczególnie ważne ponieważ dobrego harcerstwa - a zwłaszcza harcerstwa wędrowniczego - nie da się nauczyć li tylko na drodze przekazu teoretycznego. Na obozie nowi wędrownicy doznają bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem, gdzie żyją się harcerskie ideały. Owocować to będzie przejęciem tych idei i uznaniem ich za własne, a co więcej wejściem na właściwą ścieżkę metodyczną i programową. Można tu mówić o szczególnym rozwoju wędrownictwa „przez pątkowanie”, w jak najlepszym rozumieniu tego skrótowego określenia.

Na etapie o którym mowa, niemal prosi się zorganizowanie obozowego kursu zastępowych dla własnych i nowych wędrowników. Pozwoli to postawić w nowym roku harcerskim poprzeczkę o poziom wyżej i to zarówno w drużynie założycielskiej, jak i w nowym środowisku.

Wspomniany, kolejny rok harcerski realizacji programu rozpocznie się zapewne od równoległego zaciągu w obu środowiskach. Sukces tej akcji zagwarantuje drużynie powstanie w obu środowiskach nowych patroli i zastępów. Nie powinno nastąpić jednak na tym etapie oddzielenie organizacyjne i programowe obu części drużyny. Należy sądzić, że cały następny rok należałoby poświęcić na wspólne działanie, ze stopniowym usamodzielnianiem nowej drużyny. Okres do zimowiska zapewne znowu stanie się czasem intensywnych wyjazdów wędrowników z miasta na spotkania nowych zastępów. Z czasem można pomyśleć o stworzeniu z nowych wędrowników jednostki nieformalnej - plutonu. W miarę rozwoju sytuacji należy kierować wyróżniając się osoby z nowej drużyny na kursy kadrowe. Szczególnie wartościowe jest powołanie ich na letnie kursy obozowe, które organizują Wydziały Wędrownicze Głównych Kwater. Wspólny obóz letni kończy ten rok programu. Ale to jeszcze nie koniec w ogóle. Tak naprawdę to dopiero początek czegoś nowego!

Teraz przyjdzie czas na stawianie wymagań wędrownikom z powstałego środowiska. Oto bowiem poznali ideały i zasady harcerskie. Zostali wyszkoleni metodycznie, tworzą własny program i w końcu samodzielnie drużyny. Trzeba jednak, żeby i oni podjęli konkretne pole służby i stali się inicjatorami harcerstwa w swojej miejscowości!

Osoby z dwuletnim stażem w drużynie wędrowników z powodzeniem można bowiem kierować na kursy drużynowych harcerskich i zuchowych. Będąc w trzeciej klasie liceum są idealnymi kandydatami na założycieli drużyn harcerskich i zuchowych w swojej i pobliskich miejscowościach. I tu można napisać nowy program rozwoju, tym razem drużyn harcerskich i zuchowych oraz KPH dla naszej wybranej miejscowości...

Jakby dla dopełnienia dodam, że równoległa realizacja takiego programu przez wędrowniczkę i wędrowników z konkretnego środowiska, daje szansę na zwielokrotnienie efektów. Co więcej stwarza programową platformę współdziałania drużyn wędrowniczych i wędrowników w konkretnym środowisku.

Podsumowując, w ciągu około trzech lat kompleksowego programu osiągniemy:

- ◆ stworzenie nowej drużyny (lub drużyn) wędrowniczych w nowym miejscu na mapie ZHR,
- ◆ dajemy zaczątek nowemu środowisku zuchów i harcerzy,
- ◆ pozyskujemy nową kadrę instruktorską,
- ◆ tworzymy konkretne i interesujące pole służby dla własnej drużyny wędrowniczej co może służyć ożywieniu jej działania,
- ◆ sprzyjamy nowym znajomościom i zawieraniu przyjaźni.

Chciałbym zwrócić uwagę na trzy dodatkowe aspekty takiego programu.

Pierwszy czysto wychowawczy. Otóż wspomniane kontakty koleżeńskie są tym cenniejsze, że dotyczą środowisk o zupełnie różnych profilach. Środowiska wielkomiejskiego i środowisk mniejszych miast. Bardzo naturalnie następuje tu wymiana doświadczeń życiowych, porównanie szans, motywacji, problemów. Jak już wspominałem ZHR może zaproponować interesującą ofertę programową, która dla ludzi z mniejszych miejscowości może być jedyną dostępną. Jest to szczególnie szansa dla tych, którzy z niej skorzystają jak i dla samego ZHR. Co więcej nastąpi naturalna promocja lokalna ZHR, o której dotychczas w znaczeniu wypowiedziałem się na ostatniej konferencji harcmistrzowskiej w Warszawie. Jeśli akcja zostanie skoordynowana przez istniejący w chorągwi referat lub hufiec wędrowniczy, może z powodzeniem objąć swoim zasięgiem szereg miejscowości, co spowoduje wyjście harcerstwa wędrowniczego poza rogatki wielkich miast. Gdybym chciał być złośliwy to powiedziałbym, że Okręg Małopolski czy Mazowiecki wreszcie przestaną być li tylko krakowskim czy warszawskim... Uważam też, że środowiska wędrownicze z mniejszych miejscowości mogą również przystąpić do podobnego programu na rzecz swoich sąsiadów z za miedzy.

„TROP-2”

„Złączeni węzłem braterskiej miłości”. Słowami tej pieśni zakończyła się pierwsza zbiórka kursu drużynowych „TROP 2” w harcówce 19 KLDH „Ptaki Polskie”. Kurs podzielony był na trzy etapy. Pierwszy z nich to dwie zbiórki jeszcze w Krakowie. Drugi to zimowisko w Gliczarowie i wreszcie ostatni to dwie zbiórki w Krakowie kończące kurs. Chciałbym się zatrzymać na drugim, najważniejszym etapie kursu czyli zimowisku.

Nasz podobóz kursowy wchodził w skład zimowiska 19 KLDH „Ptaki Polskie”. Komendantem kursu, a zarazem komendantem zgrupowania był dh. hm. Ryszard Weisło HR. Zastępca komendanta kursu był p.wd. Radek Kurek HO. Oprócz dwóch drużów z „dziewiętnastki”, którzy byli już kilkakrotnie w Gliczarowie nikt z nas nie znał tam drogi. Rozwiązaniem tego problemu oczywiście poza mapą było zabranie się z nimi. Tak więc w piątek 30 stycznia część z nas spotkała się na dworcu PKS w Krakowie. Po dwóch godzinach przejechaliśmy do Poronina skąd musieliśmy się już „wdrapywać” po kolana w śniegu na jedną z pobliskich gór, za którą leżał Gliczarów. Po dojeździe do miejsciska zakwaterowania i rozlokowaniu się w pokojach Gaździna (gospodyni domu) poczęstowała nas herbatą. Około godziny 18.00 przyjechała większa część zimowiska, a więc harcerze 19 KLDH. Ten pierwszy dzień kursu w Gliczarowie upłynął dosyć „luźno”, a więc bez wykładów itp. Następnego dnia po uroczystym apelu rozpoczynającym zimowisko zaczęło się prawdziwe, kursowe życie. Program kursu był bardzo napięty skończywszy od wykładów do obiadu, a na popołudniowych harcach kończywszy. Kadre „wykładającą” kursu oprócz oczywiście dh. Weisły i Radka Kurka stanowili świetni instruktorzy harcerscy i osoby cywilne specjalizujące się w różnych dziedzinach potrzebnych w pracy drużynowej. Na liście instruktorów kursu znaleźli się m.in.: hm. Marek Gorgoń, hm. Marek Jędrzejowski, hm. Tomek Pabian, phm. Piotr Poplawski oraz wielu innych.



Wracałem z tego kursu z „wielkim ciężarem” naładowanych akumulatorów, które dały o sobie znać ogromną ilością pomysłów dotyczących pracy z moją drużyną. Dopiero kilka dni później mogłem już spokojniej i bardziej racjonalnie rozplanować je do wdrażania, a i tak zostanie ich dużo na przyszłość.

Na zakończenie chciałbym podziękować osobom, które zgodziły się, abym wziął udział w tym kursie, ponieważ był on „teoretycznie” organizowany dla osób z Krakowa. Chciałbym także podziękować wszystkim kursantom za ciepłe przyjęcie, dobrą współpracę i nowe, braterskie kontakty. Mam nadzieję, że nasze plany ich kontynuowania będą realizowane.

Kursant ów. Michal Dekert

15 Rozwadowska Drużyna Harcerzy
im. Jana III Sobieskiego ZHR
Stałowa Wola - Rozwadows

ciąg dalszy ze str. 39

Drugą sprawą związaną jest z nakładem czasu i środków na rozwój. Zaletą przedstawionego rozwiązania jest osiągnięcie „plonów” po około trzydziestu dniach. Przez swoisty „plon” rozumiem dojrzewanie pierwszego pokolenia instruktorów wychowawców od podstaw w nowej drużynie. Przy zakładaniu drużyn harcerskich pierwsze owoce kadrowe (tj. drużynowe) pojawiają się po 4-7 latach inwestowania w nowe środowisko. Choć trzeba przyznać, że w skali Związku, znacznie więcej jest kompetentnych osób do realizowania programu harcerskiego, niż wędrowniczego. Lepsze i szybsze efekty kadrotworcze niż w programie harcerskim lub wędrowniczym, można osiągnąć natomiast przy szkoleniu dorosłych. Musi tu jednak być spełniony warunek posiadania przez osobę

szkoloną odpowiedniej formacji i podjęciu decyzji o przestrzeganiu Prawa i Przyrzeczenia. O takie osoby w dzisiejszych czasach nie łatwo, choć i o tym kierunku warto by pomyśleć.

I wreszcie trzeci aspekt jest związany z zadziałaniem metodą fortelu na te środowiska ZHR, których w kraju nie ma, czy nie ma, gdzie jeśli tylko harcerze, czy nawet kadra słyszy o zmianie własnych barw drużyny, to już na wstępie jeży się im włos na głowie na samą myśl o takiej możliwości. I nie chodzi tu o to, żeby taki stan rzeczy potępiać. Większość z nas pozostaje w głębi serca patriotami lokalnymi i jest dumna z przynależności do swojego macierzystego środowiska. Dla wielu instruktorów działających w strukturach (nie wyłączając piszącego ten tekst) jest to fantastyczna odszkodowania od problemów Związku. A jednak

bez wyjścia poza własne opłatki, jako organizacja zgnuśniejemy i zapadniemy się do środka. Popatrzmy na historię przedwojennego Z.H.P. Jak pięknie po stworzeniu podstaw organizacji w latach dwudziestych, potrafili wprowadzić w społeczeństwo silne choć „niemasowe” harcerstwo. To właśnie do tej legendy harcerskiej lat trzydziestych oraz „Szarych Szeregów” ZHR stara się nawiązywać.

Stąd mój apel do instruktorek i instruktorów wszystkich szczebli: nie bójmy się mówić o rozwoju ZHR. Tak naprawdę kierowanie większą organizacją, z silnymi okręgami będzie bardziej efektywne i sprawne. Zwiększa jeśli wsparte będzie przez społeczeństwo i władze różnych szczebli. Ale o tym już przy osobnej okazji.

Prawda od legendy piękniejsza

TRADYCJA PAMIĘCI O ZAŁOŻYCIELU

Trzydzieści lat temu ksiądz kardynał Karol Wojtyła w Katedrze Wawelskiej zapoczątkował tradycyjną dziś mszę świętą w rocznicę śmierci druha Andrzeja Małkowskiego. Dokładnie stało się to w poniedziałek 15 stycznia 1968, o godzinie 18.00. Był mroźny, lodowaty wieczór, grupa instruktorów w stallach patrzyła w wysoką postać naszego Arcypasterza z troską, bo królewska świątynia była wtedy pozbawiona ogrzewania i tzw. słońce ustawione z boku ołtarza wcale nie chroniło Go od zziębnięcia.

I tylko modlitwa nasza w intencji Założyciela harcerstwa była gorąca. A w Zakopanem modliła się Druha Olga, a w Anglii syn z rodziną...

Przebrzmiało „O Panie Boże Ojciec nasz” Bugajskiego na koniec nabożeństwa, a potem podziękowanie ks. Kardynałowi w zakrystii i przed Katedrą, gdy wsiadali do „wołgi”.

Przecież Ojciec Święty nigdy nie był harcerzem, więc jak do tego doszło, jak się to zaczęło? - pytaj niektórzy, bo już podobno jakieś legendy ktoś jakoby puszcza w obieg. Więc - „póki druh żyje, pamięta, może sprostować - niechże druh zabierze głos i utraci tę „twórczość”, skoro prawda piękniejsza jest od legendy. Niechże druh da świadectwo tej prawdzie !”

Ależ - bardzo proszę - są nawet skarby: dokumenty z tego czasu; oto pierwszy. Jest to list phm dr Wandy Półtawskiej z 15 XII 1967 :

„Miałam jechać w niedzielę do Dębowca koło Jasła z prelekcją do mężczyzn i chłopców o problematyce rodzinnej. Podróż do Dębowca jest daleka i X.Kardynał jak się o moim zamierzeniu dowiedział stanowczo się sprzeciwia - ja już nie zdołam tego odwołać - czy mógłbyś pojechać na tę wycieczkę? To jest u Ojców Salecjów, gdzie będzie w sobotę już przygotowany pokój gościnnie: zajmuje się tym O.Pawel Brożyna.

Pogadanka ma być albo o 11ej albo o wpół do trzeciej, okolica jest piękna. Dębowiec jest koło Jasła na drodze do Zmiogrodu.

Oczywiście chciałabym żebyś mi zaraz odpowiedział (możliwie pozytywnie)!”

Jasło! Do tego miasteczka po klęsce wrześniowej przywieźli mnie z bratem rodzice. Słoneczne dni dzieciństwa i groza okupacji. To stąd w 1941 Gestapo wysłało mojego ojca do obozu koncentracyjnego w Weimar-Buchenwald, i tu w marcu 1942 przyszła wiadomość o jego śmierci. I te przepiękne okolice, ci ludzie!

List był od dr Półtawskiej, którą wtedy, za harcerską konspirację osadzono w obozie w Ravensbrueck. Przeżyła tam gehennę. Teraz wraz z mężem działała w Klubie Inteligencji Katolickiej, prowadziła kursy poradnictwa rodzinnego w Kurii, w których uczestniczyłem. Jej listowi towarzyszyła kartka:

Szanowny Panie Doktorze !

Mam do Pana Doktora prośbę, którą dokładnie przedstawi p.dr Wanda Półtawska. Chodzi o spotkanie z grupą mężczyzn w ramach duszpasterstwa parafialnego w Dębowcu. P.Dr

W.Półtawska miała tam jechać, ale stan zdrowia na to jej nie pozwala. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan Doktor mógł się tego podjąć.

Łączę serdeczne pozdrowienia

+ Karol kard. Wojtyła

Wpadłem do dr.Półtawskiej:

- Zgoda, ale nic za darmo! - Spojrzała z wyrzutem.

- Poprosi za to Pani Doktor Księdza Kardynała o mszę świętą za Andrzeja Małkowskiego!

Uśmiechnęła się po harcersku, i już po mej wyprawie do Dębowca zawiadomiła „druha Bolka”, że Eminencja zgodził się też na umieszczenie swego nazwiska na klepsydrze (a były to czasy, gdy nawet na druk klepsydry musiały być przede wszystkim zgodą cenzury!).

Kolejnym dokumentem - jest list:

Małe Żywczańskie 17A

Zakopane

31 XII 67

Szanowny Druhu,

Właśnie otrzymałam list Druha (z dn. 27 XII) z wiadomością o odprawieniu mszy św. za duszę mego ś.p.męża, przez księdza Kardynała Wojtyłę, dnia 15go stycznia. Jestem tym do głębi wzruszona i chciałabym wiedzieć kto jest inicjatorem tego. Niestety od 20go b.m. leżę na uporczywą gripę z bronchitem i wątpię, żeby mi zdrowie pozwoliło na podróż do Krakowa, by móc uczestniczyć w tej mszy. Myślami i modlitwą będę przy Was.

Równocześnie wysyłam pocztą lotniczą list do syna, do Anglii, żeby i oni mogli się swoimi modłami z Wami połączyć. Niestety nikogo z rodziny ś.p. mego męża nie udało mi się tu w Polsce odnaleźć. Łączę harcerskie

Czuwaj!

Olga Małkowska

Ponieważ na opłatku dla lekarzy ks.Kardynał wspominał, że tę wawelską mszę świętą odchorował - następną, w 1969, ku radości ks.Biskupa Jana Pietraszki (dawnego podharcmistrza)-zamówiono w kolegiacie akademickiej św.Anny.

Tutaj, w znacznie cieplejszej atmosferze i przy tłumach młodzieży (lepszy dostęp)- odprawił ks.Kardynał mszę świętą na 50-lecie katastrofy morskiej u brzegów Sycylii, tu ją powtarzał w następnych latach, zawsze kiedy mógł, aż do 1978, gdy 16 października pozostał na stolicy świętego Piotra. Tradycję tę przejął Jego następca. Niech więc trwa ta tradycja, by dzieło Małkowskich zawsze służyło Bogu, Polsce, bliźnim.

Ojcu Świętemu - za te 30 lat temu rozpoczętą tradycję harcerską, za jej podjęcie tak dziś dla nas zaszczytne - składamy z serdecznej wdzięczności: Bóg zapłać !(składamy je również phm Dr Wandzie Półtawskiej!) ze świadectwem tej prawdy, od legendy piękniejszej.

hm. lek. Bolesław Leonhard

Harcerskie zamyslenia (3)

Nieuchwytny,
choć najcenniejszy

Co masz tak naprawdę na własność, co jest wyłącznie twoje? Bóg – Stwórca dał nam życie i On jest jego panem. Dostaliśmy życie tylko w dzierżawę, z której mamy się rozliczyć. Co więc mamy własne? Wolną wolę i sumienie. Tak, lecz jest jeszcze coś czym sami dysponujemy. Jest to czas.

W dzieciństwie naszym czasem rozporządzali rodzice i wychowawcy. Lecz w miarę jak dorastamy, czas staje się coraz bardziej nasz. My nim dysponujemy wedle swej woli – chyba, że uczyniliśmy coś, w wyniku czego zostaliśmy pozbawieni wolności. Jednak większość z nas może decydować, co robi z swym czasem.

Czas to jeden z największych skarbów naszego życia. Ma tę wadę, że wciąż upływa i nie da się cofnąć. Skoro jest tak cenny, to jak go zużywać? Czy wykorzystuję całą swą mądrość, by spżytkować go najlepiej? A co to znaczy najlepiej? Przede wszystkim na to, co jest najważniejsze. A co jest w moim życiu najważniejsze? Co cenię najwyżej w moim systemie wartości? Podobno może być z siebie zadowolony ten, który spał sobie do zrobienia rzeczy najważniejsze, bardzo ważne, ważne oraz potrzebne – i zdoła zrealizować tylko najważniejsze. Jest takie powiedzenie, że święci, to ludzie, którzy potrafili najlepiej wykorzystać swój czas. Chyba wspaniale to się udało Matce Teresie.

Może czas ci się rozlaty, przecieka między palcami? A może nie wiesz co z nim zrobić i go wytracasz? To byłby sygnał, że nie masz wyraźnego systemu wartości, że nie znalazłeś, co jest dla ciebie najważniejsze.

Harcerstwo pomaga nam odkryć co jest najważniejsze i uczy dobrze wykorzystywać czas. Jedną z form tego jest poszanowanie czasu, czyli punktualność. Jest to poszanowanie zarówno swojego czasu jak i czasu swych bliźnich. Jeśli spóźniając się opóźniłeś zbiórkę o 15 minut, to okradłeś swych kolegów nie o 15 minut, lecz jeśli czekało 8 osób, to o 8 x 15, czyli o 2 godziny. Najwięcej czasu tracimy na czekanie, szczególnie w naszym kraju. Spróbuj zapisywać przez tydzień, ile ty czekałeś na innych a ile inni czekali na ciebie. A ile czasu traciś na rzeczy mało ważne?

Podczas okupacji harcerze dbali o punktualność co do minuty. Gdyż przedłużające się oczekiwanie na przystanku łącznika z materiałami konspiracyjnymi mogło wzbudzić podejrzenia szpicla, czy zandarma i spowodować rewizję. Również dla zmniejszenia ryzyka, ważne było, by zbiórki zaczynały się punktualnie i nie przeciągały się.

Czy potrafisz dobrze wykorzystać czas czekając na przystanku, jadąc autobusem, tramwajem czy pociągiem?

hm. Andrzej Glass HR

Konferencja wędrownicza
- Himalaje -

O idei zbiórki słów parę...

Przyjacielu, Druhu, Wędrowniku ... no właśnie jak mam zacząć tych kilka słów abyś ich adresatem był właśnie TY. Tak trudno jest mówić do wielu i jednego zarazem. A taki właśnie wymiar i przebieg ma mój nasz zbiórka, na której, jak wierzę zgrupują się wszyscy Ci, którzy czynnie działają w ruchu wędrowniczym - zarówno ci będący liderami środowisk, czy zastępów, jak i też instruktorzy związani praktycznie z tą ideą.

Naszym (instruktorów skupionych w Wydziale Wędrowniczym Głównej Kwatery Harcerzy ZHR) pragnieniem jest, abyśmy wspólnie rozglądali się dookoła i wyznaczyli dla ruchu wędrowniczego nowe szczyty do zdobycia na najbliższe kilka lat. Chcemy wraz z Wami zmierzyć się z niebieszonymi HIMALAJAMI naszych marzeń, by wyznaczyć indywidualne ale i zespolone ścieżki ich zdobycia. Być może znany jest Wam skądinąd malowniczy, a zarazem surowy pokryty bielą śniegu i lodu obraz Dachy Świata (jak często zwie się Himalaje). Wtedy więc, że z tych skal biorą swe początki życiodajne rzeki Jangcy, Brahmaputra i Ganges, z nich to rozumianych przez nas jako: Ideę, Metodę i Program zamierzmy zaciepnić podczas naszego majowego spotkania. Jednakże o ich życiodajnej sile, źródłami charakterze i ożywczej mocy decyduje każde przybywające na konferencję środowisko wędrownicze.

Jednym słowem majowy, warszawski szczyt wędrowniczy - HIMALAJE - ma stać się początkiem naszej wspólnej wyprawy przełamującej stagnację w przyżywaniu wędrownictwa, ale przede wszystkim uwspólnieniu poczucia, że jesteśmy razem i że mierzymy podobnymi szlakami ku najwyższemu celom!

Konferencja oparta będzie na idei wyznaczania szczytów do zdobycia, tak na drodze indywidualnych zadań poszukiwań (samorealizacji), jak i wyzwani stawianych poszczególnym środowiskom. Konieczne będzie stałe dokonywanie wyborów i świadome, konsekwentne ich realizowanie. Tylko w ten sposób można stanąć na szczycie.

Aby mogło to nastąpić konieczne staje się uprzednie przygotowanie nie tylko ekipunku wspinaczkowego ale i zespołu do uczestnictwa w wyprawie. Nieodpowiedzialne byłoby bowiem wyruszanie na tak ambitną i karkołomną, najeżoną szeregiem niebezpieczeństw trasę bez odpowiedniego przygotowania kondycyjnego.

Ufamy więc, iż w swoich macierzystych środowiskach wędrowniczych przedyskutujecie kwestie związane z ruchem wędrowniczym w skali lokalnej (Waszego Hufca, Chorągwi), jak i ogólnozwiązkowej, że przybędziecie na naszą zbiórkę z przemyślanym i wypracowanym zestawem 12 (ani mniej, ani więcej) najistotniejszych problemów wędrownictwa (pytań i uwag, postulatów, pretensji, pomysłów, propozycji).

Himalaje są do zdobycia, kuszą nas swym urokiem. Wielu było tam przed nami. Dziś warto byśmy sami wyznaczyli ich pułap i wędrowali, wędrowali, wędrowali...

Ty jesteś wybranym do mierzenia się z trudami, które dla innych są odległe, śmieszne, niepotrzebne, niedzisiejsze. Jeżeli zechcesz podjąć wyzwanie i dołączyć do tej wyprawy - zapraszam Cię, przybywaj, przyjmijemy Cię z radością.

W imieniu Instruktorów Wydziału Wędrowniczego GKH-y ZHR

Szef Wydziału
hm. Krzysztof Frąckowiak

Termin spotkania: 22-24.05.1998 r.
miejsce: Warszawa, Łazienkowska 14 - Katolickie Liceum Ogólnokształcące.
początek spotkania: piątek godz. 22.00 - apel rozpoczęcia.
tel. kontaktowy: 0-602-38-42-03 Tomasz Pisarek

Oferta szkoleniowa

dla instruktorów pracujących
z wędrownikami

Obóz żeglarski (przewiduje się egzamin na patent żeglarska)
termin: 20.07 - 2.08.1998 r., miejsce: Kruszwica,
cena: 500,00 zł, komendant: p.wd. Edward Kurkowiak

Obóz lotniczy (specjalizacja szybowcowa i spadochronowa)
termin: 1- 14.08.1998 r., miejsce: Aeroklub Kujawski
w Inowrocławiu, cena: 1100,00 zł, komendant: phm.
Waldemar Przybylski

Obóz jeździecki
termin: 17-30.08.1998 r., miejsce: Chomiąża Księża
k./ Inowrocławia, cena: 800,00 zł, komendant: p.wd.
Włodzimierz Kozłowski

Idea obozów i założenia organizacyjne: Wszystkie obozy specjalnościowe są organizowane z myślą o instruktorach, harcerzach starszych ew. wędrownikach, którzy mają w najbliższych planach zamiar podjąć się prowadzenia drużyny lub patrolu o danej specjalizacji. (W ostatecznym zgłoszeniu organizator będzie wymagał pisemnej deklaracji, potwierdzonej przez komendanta chorągwi, ew. hufcowego o planowanej własnej przyszłej pracy w organizacji). Wszystkie obozy będą prowadzone przez specjalistów z danych dziedzin oraz przez zespoły instruktorów ZHR wywodzących się z całej Polski. Na zakończenie obozów przewiduje się egzaminy państwowe. Koszty kursu będą w znacznej mierze pokrywane przez Ministerstwo Obrony Narodowej, tak by indywidualne wpłaty uczestników nie przekraczały kwoty 200 - 300 zł. Po otrzymaniu wstępnych zgłoszeń zainteresowani otrzymają szczegółowe informatory.

Dane do zgłoszenia to: imię i nazwisko, stopień instruktorski i harcerski, staż w harcerstwie, funkcja, data urodzenia, adres, telefon, e-mail.

Zgłoszenia należy wysłać na adres pocztowy:

1 Inowrocławski Hufiec Harcerzy ZHR
88-108 Inowrocław 8
ul. Roosevelta 36

adres poczty elektronicznej:
zhrino@polbox.com

Konkurs
o Złote Pióro Skauta
(II edycja)

Redakcja „Skauta” przypomina o konkursie o „Złote Pióro Skauta”. Przedmiotem oceny w konkursie będą artykuły, nadsłane do Redakcji i zatwierdzone do druku w „Skautcie” w trzech kategoriach:

- § Metodyka wędrownicza
- § spadochronowa
- § Wędrowka przez zbiórki
- § Kartki z kroniki drużyny wędrowniczej.

Wśród najlepszych artykułów wskazanych przez konkursowe jury wybrany zostanie zwycięzca. Dla najlepszych autorów przewidziane będą nagrody rzeczowe, dyplomy i Złote Pióro Skauta. Zapraszamy do udziału i współtworzenia naszego pisma:

Redakcja

Uwaga 1:
Prosimy o przesyłanie artykułów na adres redakcji lub e-mail. Zalecane jest przesyłanie tekstów w standardzie ASCII (ISO-8859-2 lub MS-DOS CP 852).

Uwaga 2:
Zastrzegamy sobie prawa do robienia skrótów w publikowanych tekstach. Materiałów nie zwracamy.



Wszelkich informacji na temat Rajdu udziela organizator:
Sztab Rajdu „Akcja Czarnocin”
1 Niezależna Piotrkowska Drużyna Harcerzy „FLO” im. F. Marciniaka
ul. Słowackiego 29, 97-300 Piotrków Trybunalski
tel. 0-44 6482944

Uwaga: w rajdzie mogą wziąć udział harcerki i harcerze, instruktorzy, instruktorzy z każdej jednostki noszącej imię związane z Szarymi Szeregami, lub których Bohater i działalność nawiązuje do służby i ideałów Szarych Szeregów. (bez względu na przynależność organizacyjną)

Bolesław Leonhard

Z dziejów krakowskiego ruchu trzeźwości 1939-1948

(część I)

Zanim powstał ruch...

W opublikowanym w 1969 r. na łamach „Problemów Alkoholizmu” zarzysie dziejów polskiego ruchu trzeźwości Kazimierz Moczarski sporo uwagi poświęcił Krakowowi. W następnej swej pracy na ten temat, wydanej już pośmiertnie w 1983 r., nazwał wręcz dziewiętnastowieczny Kraków najważniejszym skupiskiem myśli przeciwalkoholowej. Jak myśli ta powstała i jakim torem szedł jej rozwój?

Dziejopisowie ze zgorzaniem odnotowali falę nadużyć alkoholowych już od czasu kolonizacji niemieckiej w starodawnej stolicy Polski. Koloniści osiadając w Krakowie rozwinięli bowiem ogromnie produkcję swego narodowego trunku - powstały wówczas browary obok szpitala św. Ducha, przy ul. św. Krzyża i ul. św. Marka; razem powstało ich przeszło 25. Niemiecki obyczaj piwny przyjmowali bezkrytycznie mieszczanie polscy, dotąd podobno „umarkowanie” alkoholizujący się winem i miodem syconym.

Według Klemensa Bąkowskiego już pod koniec XIV wieku w Krakowie, „zakazano wyszynku w niedziele i święta w czasie mszy, próżnowania w poniedziałki (blauer Montag), grywania w kości.”

Dobry przykład przyszedł wraz z objęciem tronu przez Władysława Jagiellę, który według Jana Długosza, podobnie jak książę Widold, żadnych trunków nie pił. Rozkaz rozbił bezceki z winem zdobytych na Krzyżakach w 1410 r. pod Grunwaldem jest więc tylko uzupełnieniem do przemilczanej w podręcznikach historii informacji, że wydał go pierwszy w dziejach Polski król abstynent.

Drugim był Kazimierz Jagiellończyk, który według kronik i relacji Miechowity - „wina, piwa, sycery - nie tylko nie pił, ale nie zniósł nawet ich zapachu”. Toteż narzekał na niego krakowski cech piwowarów i karcmarzy istniejący od 1428 r., gdyż król ten nie tylko niemieckiego trunku nie zniósł, nie tylko Krzyżaków bit aż do zwycięskiego pokoleju toruńskiego w 1466 r., ale przyczynił się także do upadku piwiarzy, zaś w 1456 r. wydał zakaz przywozu wszelkiego piwa spoza Krakowa, istniejący do roku 1501.

Chcivość właścicieli przekształcających gospody w karczmy gromił światobliwy profesor Akademii Krakowskiej, Jan z Kęt, nazywając je miodeczniami „zabójstw tak duchowych jak otelnych” i „studnią wszelkiego zła”. Rektor Akademii Stanisław ze Skalmerza ostrzegał studiujących tu zakonów przed pijaństwem, ostrzegali również biskupi przed licznymi miłośnikami i wirtuozami oraz towarzystwem lekomyślnych kobiet, dziwnie owe lokale lubiących.

W 1453 r. przybyły z dalekiej Italii zakonnik Jan Kapistran głosił przez tłumacza misję koła kościelnika św. Wojciecha, a po każdej nauce „plo-

nęły na rynku stopy ognia, na które lud nawrócony wypierający się grzechów, rzucał w ogień kości do gry i inne uciech przybory”, a więc zapewne łatwo, bo alkoholem przesycone antaki, bezczki, bukłaki i czepaki.

W 1541 r. krakowski drukarz Marcin Kromer opublikował traktat moralny św. Jana Chryzostoma, potępiający obżarstwo i pijaństwo - „De ingluvie et ebrietate”. Był to fragment greckiego oryginału po raz pierwszy na łacinie pięknie przez wydawcę przetłumaczony. W równie pięknym wstępie wydawca sławiąc trzeźwość, dedykował książeczkę hetmanowi koronnemu i wojewodzie krakowskiemu Janowi Tarnowskiemu, znanemu nie tylko ze sławy wojennej, wiedzy głębokiej i wspierania sztuk; jego jedynym napojem była woda źródłana, albowiem stywał z pogardy dla trunków. Jako wódz wydał w 1558 r. zakaz szynkowania w każdym obozie wojennym (poza nimi zaś musieli szynkarze najpierw szubienice stawiać, a potem dopiero mogli sprzedawać trunki). Kryminalne działanie alkoholu było już wówczas dobrze znane i wielu miłośników napitków „dawało gardło” za naruszenie dyscypliny wojskowej.

W 1585 r., również w krakowskiej oficynie, w pośmiertnie tłoczonych dziełach Jana Kochanowskiego wydano rozprawę - „Iż pijaństwo jest rzecz sprośna a nieprzyzwoita człowiekowi”.

„Najprzedniejszy i nayschwalniejszy Cnocie Trzeźwości świętej” - dedykował Piotr Zbylitowski swą „Schadzkę ziemiańską” w 1605 r. również w tym mieście. W roku 1636 ukazuje się tu satyra - „Poswarek tabaki z gorzałką napisany k'woli tabacznym i gorzałczanym panom a dobrym kompanom”. i druga - „Poswarek wina z wodą”, obie zalecające umiar.

Gdy w 1673 r. powstał polski zakon abstynencki Marianów Białych założony przez O. Stanisława Papczyńskiego - osiadły od 1677 r. w Górze Kalwarii - wsparł ich słowem i czynem biskup krakowski Andrzej Trzebiecki, gromiąc egoizm szlachty rozpijającej chłopoty.

W Krakowie 1789 r. wydano dzieło lekarza i przeora warszawskich bonifratów, O. Ludwika Perzyny „Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata”, wręcz przestrogające przed używaniem trunków. Podobną przestrożką techną drugą jego książka wydana tu w 1783 r. - „Lekarz dla włóścian czyli rada dla polstwa w chorobach i dolegliwościach”. Mimo to nie tylko krakowianie, ale w ogóle Polacy, uważali wino za trunko na ogół „niewinny”, a nawet „leczniczy”, ponieważ i w tamtych czasach produkcja bez skrupułów stosowała zasadę głoszącą, że „reklama jest dzwignią handlu”, powołując się przy tym na przykład Francji, jak to i dzisiaj bywa.

W 1803 r. spotkała ich przykra niespodzianka: w Krakowie wyszło po raz pierwszy wnikliwe dzieło uczonego francuskiego - „Starość szczególna czyli sposoby utrzymania sił umysłu i

ciała aż do najpóźniejszego wieku”. Było ono „wydane z Działa w Francuzkim Języku napisanego przez P. Patte”, a rozprawiło się z reklamowymi sloganami typu: „Wino jest mlekkiem starców” itp. udowadniając ich bezsens w świetle niezaprzeczalnych powodowanych w kraju autora. Zostało szybko wykupione, podobnie jak jego drugi nakład w 1806 roku.

Burze dziejowe nie sprzyjały otrzeźwieniu społeczeństwa, a pijaństwo i uzależnienie alkoholowe przyczyniło się walcnie do upadku Rzeczypospolitej. Światłe umysły nie traciły jednak nadziei i uparcie ponawiały próby wyrwania się z tego błędnego koła, rozumując, że otrzeźwienie narodu jest podstawowym warunkiem „wybicia się na niepodległość”.

„Wolne Niepodległe i ściśle Neutralne Miasto Kraków z Okręgiem”

W 1815 r. po upadku Napoleona kongres wiedeński utworzył z Księstwa Warszawskiego podległe carowi Królestwo Polskie oraz Rzeczpospolitą Krakowską czyli Wolne Miasto Kraków z Okręgiem.

Rezydenci „trzech opiekuńczych dworów” pilnowali czujnie tej wolności, wpływając na każdą ważniejszą decyzję Senatu Rządzącego. Jeśli chodzi o rozwój gospodarczy i przemysłowy - odnosiło się do tego skrawka Rzeczypospolitej znane powiedzenie Jędrzeja Śniadeckiego: - „można albowiem bez błędów, ale ze wstydem powiedzieć, iż w każdym obozie wojennym (poza nimi zaś musieli szynkarze najpierw szubienice stawiać, a potem dopiero mogli sprzedawać trunki). Kryminalne działanie alkoholu było już wówczas dobrze znane i wielu miłośników napitków „dawało gardło” za naruszenie dyscypliny wojskowej.

W 1834 r., również w krakowskiej oficynie, w pośmiertnie tłoczonych dziełach Jana Kochanowskiego wydano rozprawę - „Iż pijaństwo jest rzecz sprośna a nieprzyzwoita człowiekowi”.

W 1834 r. profesorem medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie został Wilmianin, doktor Fryderyk Hechell, uczeń Jakuba Szynkiewicza, autora „Dziela o pijaństwie”. Był on zaprzyjmożony z Franciszkiem Wężykiem, prawnikiem z wykształcenia, potem na sejm Księstwa Warszawskiego i senatorem Królestwa Kongresowego w latach 1830 - 1831, dramaturgiem i poetą, osiadłym w Krakowie od 1836 r. Hechell zamieszkał przy ul. Brackiej w domu pod l. 257, dość blisko szynku o najgorszej w Krakowie sławie, co obok wiadomości napływających z Ameryki, Irlandii i Anglii o sukcesach trzeźwości miało zapewne swój wpływ na podjęcie podobnej inicjatywy w Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Oni to wraz z senatorem Brzozowskim i profesorem Józefem Brodowiczem podejmując „rozliczne skargi na rozpowszechnione pijaństwo” dnia 19 stycznia 1839 r. zwrócili się do władz Wolnego Miasta Krakowa z prośbą o zezwolenie na założenie i działalność Towarzystwa Wstrzemięzliwości przeciw gorącym napojom (zwanym też: gorącymi trunkami, napojami rozpalającymi). Celem towarzystwa było zahamowanie alkoholizacji społeczeństwa „każdym dostępnym sposobem” i nagradzanie trzeźwości. Członkowie mający domy odmawiali wynajmowania pomieszczeń sprzedawcom trunków, zobowiązywali się także do unikania osób czepiających zyski z alkoholu oraz do niezatrudniania pijaków.

(ciąg dalszy w następnym numerze „Skauta”)

Święto Szczepu Puszcza Święto pionkowskiego środowiska ZHR 16 Puszczańskie Harce

80 lat temu, po długich latach niewoli, Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość. Upragniona wolność była jednak dla naszych pradziadów wielkim zadaniem. Odtworzenie Państwa Polskiego, stworzenie nowego społeczeństwa i obrona Polski wymagało od nich nie lada odwagi, wytrwałości, a przede wszystkim odpowiedzialności. Wszak „Ojczyzna to jeden zbiorowy obowiązek”. A jakie zadanie w wypełnianiu obowiązku wobec Ojczyzny przypada nam, harcerkom i harcerzom? Odpowiedzią jest rota naszego Przyrzeczenia: służyć Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim... Czy potrafimy te słowa przekładać na codzienną, szarą służbę właśnie drugiemu człowiekowi? Czy potrafimy zauważyć, że być może najbardziej potrzebującą naszej pomocy jest nasz sąsiad? Że na naszej ulicy, osiedlu, dzielnicy są niepełnosprawne samotne osoby pozabawione opieki? Że są kalekie dzieci z którymi nikt nie chce się bawić?

Wędrowniczkom i wędrownikom pragniemy zwrócić podczas harcowej przygody szczególną uwagę na przypadające 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. Chcielibyśmy, by nauczanie, które Ojciec Święty tak często kieruje do młodych ludzi, pobudziły do tej najtrudniejszej i jednocześnie najwspanialszej służby - szarej służby drugiemu człowiekowi. Słowa Papieża skierowane do instruktorów i instruktorów ZHR-u 30 sierpnia 1996 roku w Castel Gandolfo: „Wśród wielu błędnych tropów, trzeba umieć odnaleźć ślady Chrystusa i pójść za nim” - niech staną się drogowskazem, który wskaże nam drogę, na której czeka potrzebujący człowiek.

Zapraszamy Was na 16 Puszczańskie Harce, a wraz z zaproszeniem posyłamy do Was słowa, które niczym średnio-wieczne wici, niech zapalą Was do świętej pomocy wszystkim potrzebującym: Służcie Bogu i Polsce i nieście pomoc bliźnim.

Sztab 16 Puszczańskich Harców

Termin 16 Puszczańskich Harców: 29-31 maja 1998 roku.

Nasz adres: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Sztab 16. Puszczańskich Harców
26-940 Pionki, ul. Orzeszkowej 16
PO BOX 56
zhrhybor@polbox.com

Telefony: 0-48 612 54 77 - Dom Harcerza (piątek 16.00 do 18.00)
0-48 612 66 89 - Agata i Tomasz Wyroślak (codziennie po 18.00)

WYDAWNICTWO

SKAUT

WYDAWNICTWO

SKAUT

WYDAWNICTWO

SKAUT

WYDAWNICTWO

SKAUT

Proszę o przysyłanie mi
egzemplarzy miesięcznika
"SKAUT" przez okres
miesiący

Proszę o przysyłanie mi
egzemplarzy miesięcznika
"SKAUT" przez okres
miesiący

Proszę o przysyłanie mi
egzemplarzy miesięcznika
"SKAUT" przez okres
miesiący

Proszę o przysyłanie mi
egzemplarzy miesięcznika
"SKAUT" przez okres
miesiący

Prenumerata 1 egzemplarz:
6 kolejnych miesięcy - 11,00 zł
12 kolejnych miesięcy - 20,00 zł

Prenumerata 10-19 egzemplarzy:
1,50 zł/egz. x ilość miesięcy

Prenumerata 20 egz. i więcej:
1,30 zł/egz. x ilość miesięcy

Paketyce kosztów druku i wysyłki "SKAUTA"

Paketyce kosztów druku i wysyłki "SKAUTA"

Paketyce kosztów druku i wysyłki "SKAUTA"

Paketyce kosztów druku i wysyłki "SKAUTA"

KRONIKA I AKTUALNOŚCI SKAUTA



Apel Komendanta Małopolskiej Chorągwi Harcerzy Phm. Piotr Poplawski jako nowo wybrany Komendant Małopolskiej Chorągwi Harcerzy pismem z 9 grudnia 1997 zwrócił się z prośbą o kontakt do każdego instruktora z osobna: "Zdając sobie sprawę z niedoskonałości funkcjonowania naszej jednostki wspólnie z Komendą Chorągwi opracowaliśmy plan usprawnienia jej działania. Nie będzie to jednak możliwe bez twojego udziału. Dlatego też zwracam, się do Ciebie o pomoc, która będzie mieściła się w ramach Twoich możliwości". Komendant przypomina o obowiązkach rejestracji na bieżący rok i o uzupełnieniu składek do 31 I 98".



„W harcerskiej służbie 1946-1996”

Od hm Anny Szolc otrzymaliśmy następującą wiadomość: 9 grudnia 1997 w sali Stefana Starzyńskiego w Urzędzie Wojewódzkim m. st. Warszawy odbyła się uroczysta promocja albumu o pracy ZHP poza Granicami Kraju. Z Londynu na spotkanie przybyli: hm Barbara Zdanowicz wiceprzewodnicząca ZHP pGK, hm Krystyna Szwagrak członek Naczelnictwa ZHP pGK, oraz Juliusz Englert inicjator i współautor opracowania.

Do ponad setki zgromadzonych o działalności Naczelnictwa w Londynie przemówiła hm B. Zdanowicz, potem „Refleksje minionego półwiecza” omawiała hm. K. Szwagrak, a J.L. Englert opowiadał o albumie 50-lecia. Przemawiał także ks. hm. Zdzisław Peszkowski kapelan harcerstwa i rodzin katyńskich, poseł hm. Wojciech Hausner b. przewodniczący ZHR, a przedstawiciel władz stołecznych dziękował za wsparcie dla Warszawy jako drugiego po Londynie miasta promocji albumu (w Londynie: 7 listopada).

W przerwie można było oglądać wystawę fotograficzną o pracy ZHP pGK w minionym 50-leciu. Drugą część uroczystości wypełniły harcerskie i patriotyczne pieśni zespołu harcerzy z Zakładu Niewidomych w Laskach, przegradzane recytacjami ułożonymi i wykonanymi przez zaprzyjaźnionego z Zakładem aktora p. Czesława Kurka. Występ spotkał się z gorącymi brawami zebranych.

Wśród zebranych obok przedstawicieli samorządu i władz Warszawy oraz Wspólnoty Polskiej obecni byli: przewodniczący ZHR hm Feliks Borodzik, hm Stanisław Broniewski „Orsza”, przybyłe z różnych miast grona dawnych instruktorek i instruktorów oraz czynnych obecnie w ZHR, a także ZHP.

Album można nabywać u przedstawiciela Polskiej Fundacji Kulturalnej: Marek Jastrzębski, ul. Żeromskiego 5, m.64, 01-887 Warszawa, tel.(0-22) 35 24 07; cena 24,00 zł + przesyłka. Album liczy str.352, zdjęć 535, indeks ponad tysiąca nazwisk. W Krakowie jest w księgarni "Odeon" w Rynku Głównym 5.



Pasterka u świętego Idziego

W podwawelskim kościele „harcerskim” tradycja jest tłumny napływ młodzieży przed wigilią północną, i wspólne liturgiczne przeżywanie rocznicy Narodzin Zbawiciela. Przybyłych wita zawsze szopka, w stanie wojennym jeszcze przez druha Stanisława Turczę pomyślowo z desek zbudowana, którą Żubr Pracowity, harcmistrz obecny, corocznie na ołtarzu bocznym ustawia, ku chwale Boga na wysokościach i pokojowi ludzi dobrej woli- na tej ziemi. Radują się dusze ludu tego harcerskiego oraz duszpasterzy jego, hej! radują, pod niebiosą wyśpiewując. A potem - radują się przy ognisku przed kościołem, opłakiem się dzieląc. Płonie watra radosna Jezuskiwi, radują się i przechodnie!



Oplatek Okręgu Małopolskiego ZHR

Odbył się 5 stycznia 1998 w krypcie Kościoła O. O. Dominikanów co było możliwe dzięki O. plk. Adamowi Studzińskiemu, naszemu druhowi harcmistrzowi. Za zaproszenie w imieniu Małopolskiej Chorągwi Harcerek - składamy podziękowanie Hufcowi Harcerk Kraków Śródmieście II.



Honorowe obywatelstwo Krakowa dla dh. Prezydenta RP
W uroczystość Trzech Króli 6 stycznia 1998 w Urzędzie Miasta Krakowa hm Ryszard Kaczorowski, został honorowym obywatelem Krakowa jako ostatni Prezydent RP na obczyźnie reprezentujący Polskę Niepodległą w latach PRL. Tak królewski Kraków uczcił w Nim zarazem Komendanta Chorągwi Szarych Szeregów w Białymostku, więźnia Kołomy, żołnierza 2 Korpusu i do 1988- Przewodniczącego ZHP poza Granicami Kraju.



Dnia 7 stycznia także, pod przewodnictwem hm. dr. Kazimierza Wiatra nastąpiło spotkanie harcerskie z przemową współautora albumu 50-lecia ZHP pGK, Juliusza Englerta, oraz ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego kapelana ZHP pGK. Po krótkiej przerwie i początku spotkania nastąpiła krakowska promocja omawianego albumu, którą uświetniły występy Szczepu Słowików.



Konferencja harcmistrzowska w Warszawie 10-11 I 1998
Zwołana przez hm Jerzego Mikę pod hasłem „Harcerstwo Rzeczypospolitej- jego cel i kierunki rozwoju”, nawiązującym do Złazu w Krakowie. Oczekujemy szerszego jej omówienia na łamach „Skautów” piórem Pogodnego Szpaka dokonanego (pisz Kolego!).



Msza święta za Olę i Andrzeja Małkowskich 15 I 1998
To już trzydziestolecie od zapoczątkowania przez obecnego Ojca Świętego tradycyjnej w Krakowie styczniowej mszy świętej za Założyciela harcerstwa. W tym roku odprawił ją u św. Anny dawny harcerz Błękitnej Szóstki ks. Bp. Stanisław Smoleński (od 1979 to msza św. również w intencji św. Hm. RP Olgi Małkowskiej, a od 1992 także za ich syna Lutyka). Ksiądz Biskup nawiązał w homilii do przypowieści o talentach, wspominał też jaką rolę odegrał ideał harcerski w Jego własnej formacji duchowej. Po mszy świętej Krag Harcerzy Rzeczypospolitej spotkał się w Pralątówce Bazyliki Mariackiej pod wodzą hm Przemka Kwinty.



Msza święta za Olę i Andrzeja Małkowskich 15 I 1998
To już trzydziestolecie od zapoczątkowania przez obecnego Ojca Świętego tradycyjnej w Krakowie styczniowej mszy świętej za Założyciela harcerstwa. W tym roku odprawił ją u św. Anny dawny harcerz Błękitnej Szóstki ks. Bp. Stanisław Smoleński (od 1979 to msza św. również w intencji św. Hm. RP Olgi Małkowskiej, a od 1992 także za ich syna Lutyka). Ksiądz Biskup nawiązał w homilii do przypowieści o talentach, wspominał też jaką rolę odegrał ideał harcerski w Jego własnej formacji duchowej. Po mszy świętej Krag Harcerzy Rzeczypospolitej spotkał się w Pralątówce Bazyliki Mariackiej pod wodzą hm Przemka Kwinty.



SKAUT

Drużynowi, Szczepowi, Instruktorzy!

Stacja Bene w Gorcach należąca do Szczepu Szara 7 z Krakowa zaprasza w swe skromne progi. Za cenę przystępną dla skautowej kieszeni gwarantujemy niezapomnianą atmosferę górskiej przygody po której będziecie mogli wieczorem odpocząć przy kominku. Żywność we własnym zakresie (dostęp do kuchni).



Telefon kontaktowy w Krakowie:
(0-12) 617-38-55, prosić Piotra Pawlika.
Do zobaczenia na gorczańskim szlaku -
Czujaj!

OD REDAKCJI: Cena jednego egzemplarza wynosi 1,50 zł. (numer podwójny 2,50 zł.).

W prenumeracie (koszt druku + wysyłka):
- półroczna 11,00 zł. (6 kolejnych numerów);
- roczna 20,00 zł. (12 kolejnych numerów).

Przy ilości egzemplarzy 10 i więcej, za każdy egzemplarz płacimy 1,50 zł. np.: prenumerata roczna 13 egz:

13 egz x 1,50 zł. x 12 numerów = 234,00 zł.

Przy ilości egzemplarzy 20 i więcej, za każdy egzemplarz płacimy 1,30 zł.

WYŚLI DO REDAKCJI

złoty: _____
słowne: _____

wpłaćcajcy:

adres:

na konto:

BWR III Oddział w Krakowie
19101080-2500036-27016-1-111Związek Harcerski Rzeczypospolitej
Okręg Małopolski
Wydziałowo SKAUT
31-531 Kraków, ul. Grzegorzeczka 45-47datownik _____
podpis przjm. _____

opłata _____

ODC. DLA WPŁACAJĄCEGO

złoty: _____
słowne: _____

wpłaćcajcy:

adres:

na konto:

BWR III Oddział w Krakowie
19101080-2500036-27016-1-111Związek Harcerski Rzeczypospolitej
Okręg Małopolski
Wydziałowo SKAUT
31-531 Kraków, ul. Grzegorzeczka 45-47datownik _____
podpis przjm. _____

opłata _____

ODC. DLA POSIADACZA R-KU

złoty: _____
słowne: _____

wpłaćcajcy:

adres:

na konto:

BWR III Oddział w Krakowie
19101080-2500036-27016-1-111Związek Harcerski Rzeczypospolitej
Okręg Małopolski
Wydziałowo SKAUT
31-531 Kraków, ul. Grzegorzeczka 45-47datownik _____
podpis przjm. _____

opłata _____

ODCINIEK DLA BANKU

złoty: _____
słowne: _____

wpłaćcajcy:

adres:

na konto:

BWR III Oddział w Krakowie
19101080-2500036-27016-1-111Związek Harcerski Rzeczypospolitej
Okręg Małopolski
Wydziałowo SKAUT
31-531 Kraków, ul. Grzegorzeczka 45-47datownik _____
podpis przjm. _____

opłata _____



LISTY DO "SKAUTA"



Z dziejów harcerstwa wodnego

Druhna T.T. zawiadamia, że nową harcerską książkę wydaną przez Chorągiew Wielkopolską ZHP pt. "Pod żaglami Grażyny" można otrzymać za zaliczeniem pocztowym (cena wraz z przesyłką 15 zł) przesyłając zamówienie na adres:

Druhna Maria Appelt,
ul. Stablewskiego 31 A, m.3,
60-223 Poznań

Świąteczna pomoc
Nowego Sącza powodzią

Przewodnicząca Kręgu Starszoharcerskiego hm Barbara Godfreyow otrzymała od ks. hm Władysława Szelęga z Kłodzka informację w których rejonach powódź dokonała największych zniszczeń: „Podał nam 37 adresów rodzin ciężko poszkodowanych. Harcerskim zwyczajem „skrzyknęliśmy się”, i byli harcerki i harcerze z Nowego Sącza pod te adresy wysłali paczki z odzieżą, ubraniami, środkami czystości itp., ponadto wysłano też pieniądze. Większość powodziarzy przysłała podziękowania lub też życzenia na święta i Nowy Rok. Szczęśliwie się, że w miarę naszych możliwości spełniliśmy harcerski obowiązek”.

Harcerstwo na Wołyniu

Od pani E.S. otrzymaliśmy numer pisma religijno-społecznego Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej (styczeń-luty 1997, nr 1), w którym na str.31 są wiadomości o tamtejszym harcerstwie polonijnym, przede wszystkim o podsumowaniu całorocznej pracy drużyn z uwzględnieniem ich rozwoju duchowego, zastanowieniu w jakiej mierze rok ten był zawierzony Miłosierdziu Bożemu. Ten pierwszy rok działalności rozproszył opory i uprzedzenia wobec wędrownictwa - dzięki 17 Łuckiej Drużynie Harcerzy, która w wakacje wyruszyła rowerami na wędrowkę „Szlakami dawnej diecezji łuckiej”.

Wyruszyli świtem 14 czerwca, w Równem pobłogosławił ich ks. Władysław Czajka, w Zdobunowie zatrzymał ich czar jezior, i dopiero po mszy św. w miejscowym kościele ruszyli dalej. Trzeba było naprawiać rowery i mimo nieustającej ulewy jechać dalej, za to kwiatami witali ich przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Ostrogskiej, a ks. proboszcz Witold Józef Kowalów oprowadził po zamku książąt Ostrogskich; kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a w następnych dniach dosiadłszy roweru - zapoznał z okolicami Ostroga: z ruinami zamku Sosnowskich w Nowomalinie, z monasterem w Międzyrzeczu Ostrogskim, z jeziorami (również poprzez kapiel).

Potem był dwutygodniowy obóz nad Świtezianką, udany lecz z konfliktami między podobozami harcerki i harcerzy, wskutek czego obie strony postanowiły zerwać z koedukacją. Były udane ogniska, ciekawe biegi harcerskie, gry patrolowe, konkursy, zajęcia z terenoznawstwa, podchody i biegi nocne. Był też kurs harcerski dla chłopców z Rożyszcza, pragnących u siebie założyć drużynę. To oni znaleźli największego w poleskich lasach białego „krasęta” (prawdziwka). Również o opiece proboszcza katedry Łuckiej ks. prałata Ludwika Kamilewskiego, ks. Romana Burnika, s. Krystyny Kamińskiej, p. Wiktoryny Wasjankiny, umożliwiającej rozwój tamtejszego harcerstwa - napisała po ukraińsku druhna Swietłana Pyza z Łucka, jej artykuł przełożyła Lucja Zalewska.

Nowy Sącz - w 200-lecie
„Jeszcze Polska nie zginęła”

W Technikum Gastronomicznym prowadzonym przez SS. Niepokalanki przy Białym Klasztorze w Nowym Sączu odbyła się 24 listopada 1997 wielka uroczystość zorganizowana przez harcerki Drużyny Błękitnej ZHR oraz Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

Uroczystość łączyła 200-lecie hymnu narodowego z 79-leciem odzyskania niepodległości, a wszystko zapoczątkowało wezwanie Komendy Małopolskiej Chorągwi Harcererek do udziału w sypaniu kopca generałowi Henrykowi Dąbrowskiemu w Pierzchowie k. Gówa (gdzie w 1755 przyszedł na świat) rzucone jeszcze w marcu. Postanowiono bowiem, że kopiec twórcy Legionów, którym we Włoszech w 1797 Józef Wybicki napisał ową pieśń zwaną „mazurem Dąbrowskiego” - usypany zostanie z ziemi pobranej z miejsc straceń Polaków, pomordowanych przez okupantów.

W maju 1997 harcerki z Drużyny Błękitnej i „Słoneczne Wierchy”abrały ziemię z miejsc hitlerowskich egzekucji na Polakach w rejonie Sącza. Oto one:

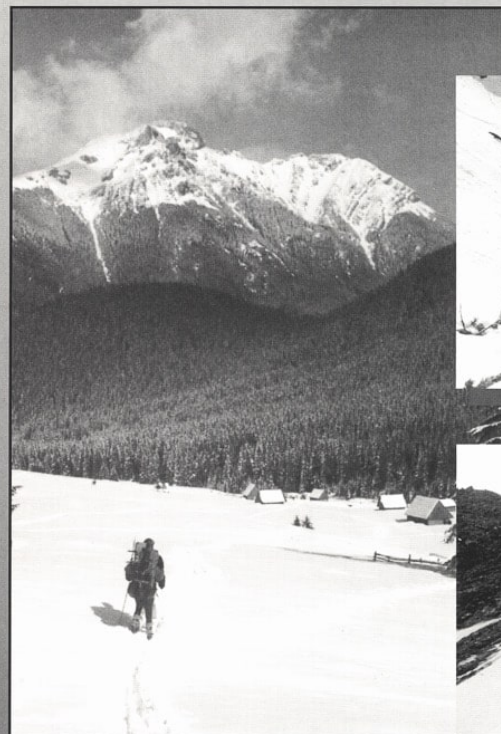
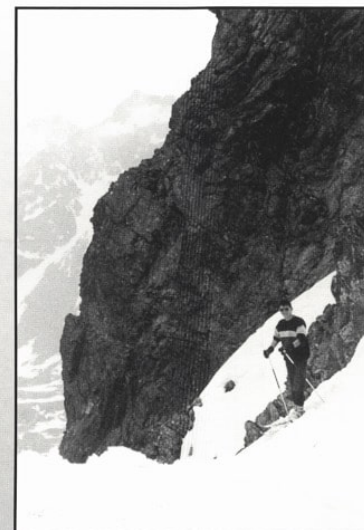
1. nad Dunajcem, gdzie rozstrzelali 180 osób od 19 IX 1939 do stycznia 1945;
2. cmentarz żydowski gdzie rozstrzelali łącznie 2500 osób (jak wyżej);
3. nad Kamienicą, gdzie 13 I 1944 stracili 11 osób;
4. Biegonice, gdzie padło 18 XII 1939 i 21 VIII 1941 64 osoby;
5. Rdziosłów, gdzie rozstrzelali 2500 osób dnia 10 VII 1944;
6. św. Helena, gdzie 7 IX 1939 rozstrzelali 16 osób;
7. Wysokie, gdzie rozstrzelali 27 VI 1940 z Tajnej Organizacji Orła Białego 93 osoby, przeważnie harcerzy;
8. Młodów, gdzie zabito 28 osób 11 IX 1943 i 15 IX 1944;
9. Kosarzyska, gdzie 15 IX 1944 rozstrzelano 15 osób;
10. Łomnickie, gdzie 23 XII 1943 padły od kul 4 osoby;
11. Łomnica, gdzie w 1944 zabito 8 osób;
12. Ptaszkowa, gdzie 23 XII 1943 zastrzelono młodego harcerza.

Ziemię w woreczkach z dokumentacją przekazały Stowarzyszeniu Tradycji Mazurka Dąbrowskiego w Szkole podstawowej w Pierzchowie otrzymując wyróżnienie i dyplomy podczas listopadowej uroczystości. Drużyna Błękitna przygotowała montaż słowno-muzyczny pt. „Mazurek Dąbrowskiego” i wystawę z życia drużyny. Prezes miejscowego Związku Kombatantów, Leopold Lachowski wręczając urnę dla Izby Pamięci powiedział m.in.:

„Niech urna ta woła do Was o pamięć poległych podczas zawieruch wojennych spoczywających na naszych sądeckich cmentarzach, o 2 powstańcach Powstania Listopadowego, o 15 powstańcach Powstania Styczniowego, o 19 legionistach co młode życie oddali dla Polski i Jej chwały, o 42 żołnierzach wrzesnia spoczywających w zbiorowe mogile, o 98 oficerach co zginęli z rąk oprawców NKWD, o oświęcimiakach i sybirakach, o znanych i nieznanym ofiarach terroru hitlerowskiego... Przekazując Wam tę urnę i wspomniane dokumenty życzymy byście nigdy nie zaznali grozy wojny, a Wasze pokolenia żyły w wolności i pokoju w pięknej i wolnej ukochanej naszej Ojczyźnie”.



SKAUT

WĘDROWCY
GÓRY I NARTY

Juliusz L. Englert

Jerzy Witting

W HARCERSKIEJ SŁUŻBIE 1946-1996

Album przedstawiający działalność Związku Harcerstwa Polskiego na przestrzeni pięćdziesięciu lat od zakończenia drugiej wojny światowej, zawierający omówienie historii ZHP poza granicami Kraju oraz pracy Głównych Kwater Harcerek, Harcerzy i Starszego Harcerstwa; organizacji harcerskich na czterech



kontynentach, siedmiu okręgów i czternastu chorągwi; światowych zlotów i jamboree - a od 1990 roku również współpracę z harcerstwem w Kraju.

"W HARCERSKIEJ SŁUŻBIE 1946-1996"

w opracowaniu **Juliusza L. Englerta i Jerzego Wittinga**
Nakładem **Naczelnictwa ZHP poza granicami Kraju**

Wydanie I, **Londyn MCMXCVII**

Współpraca **Krystyna Szwagrak i Adam Ścigalski**

Okładka i oprawa graficzna **Juliusz L. Englert**

Redaktor Wydania **Teresa Jeśmianowa**

Drukarnia polska **Caldra House, Hove, Sussex**

Album zawiera 352 strony, 525 fotografii i indeks ponad 1100 nazwisk.

Książka do nabycia w księgarni

ODEON KRAKOWSKI

Kraków, Rynek Główny 5/Sienna 2

CENTRUM KSIĄŻKI ODEON KRAKOWSKI

★ duży wybór map i przewodników w dziale kartograficznym

★ 10% zniżki dla uczniów i studentów w dziale naukowym

★ zapraszamy przez 7 dni w tygodniu od 9⁰⁰ do 21⁰⁰

Kraków, Rynek Główny 5

archiwum